Nr. 256. Lwów — Czwartek dnia 9 Listopada Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct. w Niemczech „ 1 „ 50 „ w innych Państwach „ 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ [illegible]

# PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.



Dziś: św. Teodora M. | Torentyna M. — Jutro: św. Andrzeja | Anastazyi

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 6, Zachód „ „ 4 m. 22 — Długość dnia godzin 9 m. 16, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

## Zwrot w wojnie transwaalskiej.

Ostatnie doniesienia o przebiegu walk orężnych w Afryce południowej wywołały w Londynie ogromne wzburzenie, skargi na rząd i niechęć do wojny, natomiast w Europie polityczni przeciwnicy Anglii, przedewszystkiem zaś Francuzi i Rosyanie, tak tryumfują, jakby to powodzenie Burów było ich własnem. Zrozumiałe jest i tak prędkie zniechęcenie się Anglików do wojny, rozpoczętej zgoła niepotrzebnie, i radosne uniesienie wrogów Wielkiej Brytanii. Oba te uczucia płyną z jednego źródła, z przewidywania, że angielskie porażki w Natalu ośmielą podbite przez Anglię narody azyatyckie i afrykańskie do zbrojnego ruchu przeciw obcemu panowaniu, które okazało się słabem. Nikt nie wątpi, że po długiej wojnie, po dostatecznem rozwinięciu militarnych zasobów Anglii, pokona ona ostatecznie Burów, ale tymczasem gmach jej światowej potęgi może być podpalony z różnych węgłów przez powstańczy ruch w Indyi, Birmie, Sudanie i na niezliczonych wyspach Wielkiego, oraz Spokojnego oceanów, pomijając już to, że zmaleje jej wpływ na Turcyę, Afganistan i Chiny. To właśnie przeraża Anglików, a cieszy jej nieprzyjaciół, którzy z takiej ogólnej klęski „dumnego Albionu" wyniosą tylko zyski: Rosya uzyska pierwsze znaczenie w Azyi, Francya — spokój na Madagaskarze i może ustąpienie Anglików z doliny Nilu, Niemcy — zwiększenie swego znaczenia na morzach. Aby uniknąć takiej klęski, powinna Anglia szybko i pomyślnie skończyć wojnę z Burami, lecz to jest prawie niemożliwe. Okolice, w których toczy się walka, są dzikie, górzyste, pozbawione dróg i bardzo rozległe. Na takim terenie można z wielkiem powodzeniem prowadzić wojnę partyzancką, do której Burowie, ogrzani gorącą miłością ojczyzny, religijni, idący do boju z hymnem do Boga na ustach, znakomicie są przysposobieni, podczas gdy żołnierze angielscy, złożeni z rozwydrzonej zbieraniny, karnej tylko wtedy, gdy zostaje pod czujnem okiem srogich dowódców, wcale nie są przygotowani do takiej wojny. Różnica między angielskiem a transwaalskiem wojskiem zupełnie tłómaczy rezultaty wszystkich potyczek, odbytych dotąd: gdzie Anglia mogła działać skupionymi batalionami i gramić z dział, tam wygrywała bitwy i potyczki, natomiast ilekroć bój ogólny składał się z mnóstwa potyczek, w których małe gromady ścierały się ze sobą bez komendy, planu i szyku bojowego, a więc kiedy zapał żołnierzy, ich religijne uczucie i ich osobista dzielność stanowiły bardzo wiele, — wówczas zwyciężali Burowie. I tak może być do końca tej wojny, jeżeli armia dwóch sprzymierzonych republik afrykańskich, upojona odniesionemi zwycięstwami, nie zmieni szczęśliwie obranego sposobu wojowania, nie porzuci partyzantki dla regularnej kampanii.

A właśnie, jak się zdaje, naczelny wódz Burów jenerał Joubert zamierza rozpocząć taką regularną wojnę. Jest to niezawodnie ponętne i w razie powodzenia skończy się wyparciem Anglii z południowej Afryki, ale zarazem jest bardzo niebezpieczne dla Burów, którzy za mało mają artyleryi i za mało wprawy w poruszaniu się całymi pułkami, a nadto wcale nie posiadają trenów, bez których przy prowadzeniu regularnej wojny obejść się nie można.

Zamiar Jouberta porzucenia partyzantki dla wojny systematycznej widoczny jest z doniesienia wczorajszego, że cały klin ziemi natalskiej na północ od rzeki Tageli aż do morskiego brzegu już ogłoszono jako zdobycz wojenną, którą oddano republice orańskiej. Aby ten klin naprawdę zdobyć, trzeba z dzikich gór wystąpić na równinę nadmorską, oddalić się od swej granicy, a więc od swoich magazynów zbożowych i wojennych, wkroczyć w okolicę, zaludnioną przez kolonistów angielskich, wyjść na spotkanie tych 35 batalionów, które płyną z Anglii, i tego „kontyngentu" australijskiego, który właśnie wyruszył na wojnę, zamiast czekać u swych granic na te nowe wojska, zmęczone i wycieńczone długim pochodem. Wszyscy ci, którzy serdecznie pragną, aby Burowie wygrali swą sprawiedliwą sprawę i utrzymali swą niepodległość, muszą z niepokojem spoglądać na zmianę bojowej strategii Burów.

Dotąd działali oni świetnie. Kraj ich jest ujęty posiadłościami angielskiemi jakby w widła — z zachodu ziemią Beczuańską i Rodezyą, ze wschodu Natalem. Beczuan i Rodezya dotąd właściwie należą do Anglii tylko nominalnie, bo nie ma tam jeszcze europejskich osiedleńców, są tylko gdzie niegdzie miasteczka, powstałe naprędce tam, gdzie znaleziono jakiś kruszec, albo gdzie można było eksploatować lasy; zresztą wszędzie mieszkają murzyni, wrogo usposobieni do białych. Z tej strony, wzdłuż transwaalskiej granicy, biegnie kolej, zbudowana przez Anglię dla przewożenia wojska podczas wojny, do której oni się przygotowywali od pamiętnego najazdu Jamesona. Szybkim a zręcznym ruchem na samym początku kampanii Burowie zburzyli tę kolej w wielu miejscach i tak odrazu zabezpieczyli się od wojny na swem zachodniem pograniczu. Natomiast wszystkie swe siły posunęli na wschodnią stronę, bo tu wzdłuż granicy piętrzą się dzikie góry, czyniące kraj Basutów podobnym do Szwajcaryi. Nad rzeką Tagelą są tu miasteczka i liczne kolonie angielskie, mnóstwo kopalń, plantacyj i tartaków. Wzdłuż rzeki tej ciągną się do morza, gdzie się znajduje główny port handlowy i wojenny Natalu — Durban. Z tego portu wybiega kolej, przechodzi przez Colenso i Ladysmith, gdzie się rozdziela na dwie: jedna linia wkracza do Oranii, druga dąży do transwaalskiego Johannesburga i dalej do Pretoryi. Otóż — jak na swej zachodniej granicy, tak i tu na wschodniej Burowie przedewszystkiem postanowili zniszczyć kolej, bo przez to zupełnie czynili niemożliwym ruch regularnej armii angielskiej na Oranię i Transwaal. Oczywiście Anglicy usilnie bronili tej kolei, czekając na świeże wojska z wszystkich ziem brytańskich. Tu więc odbywały się zacięte boje pod Glencoe, Ladysmith i Newcastle. W ostatecznym rezultacie wygrywali Burowie. Wprawdzie w Ladysmith stoją jeszcze Anglicy, stworzywszy z tej miejscowości obóz oszańcowany, ale tam zawsze będą ogłodzeni przez Burów, którzy ich otoczyli. Do tej chwili niepodobna znaleźć ani jednego błędu w strategii Burów, ale oto teraz doniesiono, że znaczna ich część pojawiła się pod miasteczkami Colenso i Weenea, a zatem wyszli już z gór na równinę i znacznie się oddalili od swej granicy. Ogłoszenie, że ziemia na północ od rzeki Tageli staje się własnością Oranii, dowodzi, że ten ruch ku równinie nadmorskiej wynika z zamierzonego przejścia od partyzantki do wojny regularnej. Jest to ważny zwrot w wojnie. Oby on nie był błędem Burów, oby bodaj jedna jeszcze szczęśliwa dla nich potyczka skłoniła Anglię do zawarcia pokoju. Bo o ile gorąco życzymy, aby Transwaal ocalił i wzmocnił swą niezależność, o tyle znów z naszego narodowego stanowiska nie możemy pożądać wielkiego Anglii nieszczęścia, albowiem ono tylko wzmocniłoby tych, których potęgę i tak już dotkliwie czujemy.

## Uwagi o wychowaniu naszej młodzieży.

Polemika, jaka się wywiązała z powodu artykułów pedagogicznych „Niepowołanego", o których w dwóch ostatnich numerach pisaliśmy, zniewoliła ich autora do wypowiedzenia jeszcze kilku słów w sprawie wychowania młodzieży. Są one przeznaczone — jak autor zapewnia — nie dla „urażonych kapłanów dobra powszechnego", tj. nie dla tych, którzy w polemice przeciwne zajęli stanowisko, lecz dla nieuprzedzonych czytelników:

„Utarła się u nas reguła — pisze w *Gazecie Polskiej* „Niepowołany" — według której można dodatnio oddziaływać na ogół jedynie prezentując mu rodzaj idealnego wzoru, posągu, uosabiającego wszystkie cnoty i doskonałości w stopniu najwyższym.

„Patrz robaku ułomny — i kształć się!..." Pozwalam sobie wątpić o budującym wpływie tej niewinnej zresztą zabawy, nacechowanej charakterem utopijnym. Współczesny, przeciętny śmiertelnik jest zanadto sceptykiem i, spojrzawszy na tę górę doskonałości, często wzajem się wykluczających, nie pomyśli nawet o naśladowaniu, lecz odrazu da za wygraną. Ludzie nie są gipsem, czy jakimkolwiek martwym materyałem, który można zlewać w przygotowane odpowiednio formy i nadawać mu kształt dowolny, w postępowaniu z nimi trzeba uwzględniać ich właściwości plemienne — fizyczne i duchowe. Nie siląc się na kreślenie idealnych wzorów, na hodowlę „nadludzi", powinno się jednak dążyć do usunięcia złego, chociby częściowo, byle skutecznie.

Jeżeli widzimy w organizmie pojedynczym lub zbiorowym jakie zboczenie w tym lub owym kierunku, zboczenie dochodzące do wybujałości i zagrażające poważnie całemu organizmowi, to, odkładając wszystko inne na później, występujemy przeciw temu zboczeniu z całą siłą, z całą namiętnością, na jaką się zdobyć jesteśmy w stanie, pchając dany organizm w kierunku biegunowo przeciwnym.

Nie można dosyć apoteozować siły, choćby bezwzględnej i brutalnej tam, gdzie się widzi jej brak, odwagi — wobec tchórzostwa, energii — wobec niedołęstwa i t. d. Jeżeli to ostatnie jest faktem, to nie ma reakcyi dość silnej, dość krańcowej dopóty, dopóki się taki stan rzeczy nie zmieni. Naszą wybujałością był i jest sentymentalizm naiwny i brak samodzielności ujawniający się nietylko na ekonomicznem, ale na wszystkich niemal polach życia społecznego. I to właśnie wymaga reakcyi najbezwzględniejszej, najbardziej nieubłaganej.

Zmiana systemu wychowawczego nie byłaby wyłącznym, ale jednym z wielu jej objawów.

Niektórzy z moich oponentów mylnie twierdzą, jakobym uznawał, że dzieci „na całej kuli ziemskiej są wychowywane racyonalnie, tylko u nas źle...." Bynajmniej! — mówiłem tylko i powtarzam, że metody wychowania muszą być zastosowane do przedmiotu wychowania, że to, co jest dobrem dla dzieci w Szwajcaryi, Niemczech lub Anglii, może być zupełnie niewłaściwem nad Wisłą. W chłopcu, który wykłuwa oczy pisklętom i z zamiłowaniem topi małe szczenięta, można i trzeba wszelkiemi drogami budzić t. zw. serce; ale czy będziemy tak samo postępowali z innym, który naprzykład dostaje spazmów na widok skaleczonego palca?... Wszystko jest względne. Myślę, że każdy z nas uczyłby miłości bliźniego i obcinał pazury tygrysowi, zamkniętemu w owczarni — ale cobyś powiedział czytelniku np. o chorym kociaku, któryby, gdy go nielitościwa ręka wrzuci do psiarni, wzdychał do ideałów etycznych i w imię postępu najstaranniej obcinał sobie wątłe z natury pazurki?

A jednak i taka logika ma swoich wyznawców.

Bismark wygłaszając sławną formułę „siły przed prawem" — nie zrobił wynalazku, nie postawił zasady nowej, tylko stwierdził stan rzeczy istniejący, odkąd istnieje człowiek i pojęcie prawa. Nie można być czcicielem podobnych zasad, jako norm etycznych, ale nie należy zamykać oczu na rzeczywistość i nie można tej rzeczywistości choćby najsmutniejszej i niepożądanej wyrzucać z rachuby, bo od należytego uświadomienia sobie realnych warunków bytu zależy w znacznej mierze zdolność zapanowania nad niemi. Nam brak jest przedewszystkiem ludzi silnych, samodzielnych i twórczych. Więc na te przymioty powinniśmy kłaść szczególny nacisk i wychowaniu nadać kierunek bodajby jednostronny, ale owocny".

Tyle słów „Niepowołanego". Lecz prócz niego zabrała głos w tej sprawie jeszcze redakcya *Gazety Polskiej*, w której drukowały się omawiane artykuły pedagogiczne, i wypowiedziała kilka bardzo trafnych uwag.

Zaznacza ona na wstępie, że po przeczytaniu artykułów „Niepowołanego" nasuwać się muszą każdemu dwa pytania: 1) Czy cel ich główny, polegający na tem, aby zachęcić ludzi do wychowywania młodzieży przedsiębiorczej i samodzielnej, jest dobry i 2) czy środki wskazane przez autora, skutecznie do celu prowadzą — i tak na te pytania odpowiada:

Co do pierwszego nie może być dwóch zdań. Ludzie tego typu są potrzebni bardzo. Potrzebniejsi wśród nas, niż gdzieindziej. Nie ma na świecie społeczeństwa, w którem nie byłoby natur miękich, marzycielskich, refleksyjnych; ale stosunek ich do natur przedsiębiorczych i czynnych mało gdzie jest tak wielki jak u nas. I odbija się to na życiu naszem bardzo jaskrawo. Powstał w Łodzi naprzykład przemysł wielki. Skoro powstał, więc było na niego miejsce. Skoro było miejsce, więc my mogliśmy go stworzyć. I nie stworzyliśmy. Wszak mamy jeszcze kapitały i poświęcamy się naukom. Do założenia zresztą tego przemysłu nie potrzeba było wielkich majątków, ani rozległych nauk. Jego pionierzy byli to ludzie prości i niebogaci. Ale byli to zawsze ludzie odważni i przedsiębiorczy. I oto przyszli i zrobili to, o czem, można powiedzieć, nam się nie śniło.

Potrzeba było tramwajów — zbudowali je Belgowie; oświetlenia — dali je Niemcy; bulwarów nad Wisłą — zaproponowali je Francuzi. To są przykłady wielkie, ale już prawie banalne. W życiu codziennem spotykamy na każdym kroku wiele innych, skromniejszych, lecz niemniej wymownych. Oto młodzieniec skończył tę lub inną politechnikę. O czem marzy? Aby dostać posadę. Znałem chemika, któremu po skończeniu studyów doradzano, żeby założył na własną rękę farbiarnię (miał środki po temu). Zaczął się zastanawiać i w końcu wziął posadę w akcyzie miejskiej.

W umysłach młodzieży, która rozpoczyna życie, myśl o tem, żeby coś samemu zrobić, żeby o *własnych* siłach, *własną* energią i pomysłowością stworzyć jakieś *nowe* ognisko pracy, żeby *samodzielnie* iść do jakiegoś własnego celu, jest ogromnie rzadką, niemal wyjątkową. Natomiast powszechną i stałą jest myśl, żeby się zaczepić o jakąś posadę przemysłową czy społeczną, już stworzoną przez innych i gotową. Jest to zjawisko doniosłe, i dziwić się tylko można, iż tak mało zwraca się u nas uwagi na nie.

Żyjemy w wieku gorących współzawodnictw ekonomicznych. Wynikają z nich nakazy, których niewolno bezkarnie lekceważyć. Trzeba wytwarzać dużo, jak najwięcej. Trzeba zakładać nowe fabryki, ujmować w ręce handel, doskonalić rolnictwo. Trzeba zaspakajać nietylko własne potrzeby, ale, o ile można, i cudze. Społeczeństwo, któreby tego wszystkiego nie umiało lub nie chciało, będzie w tym turnieju pracy zdystansowane, a przez to ściągnie na siebie wyrok degradacyi do stanowiska podrzędnego nędzarza-odbiorcy. Bo gdy wszyscy naokoło czerpią bogactwa z wytężonej, namiętnej, wysubtelnionej przez technikę pracy, ci, którzy mieliby w skarbcu to tylko, co im drzewo urodzi, zagon wyda, kowal ręką ukuje, byliby nędzarzami bez środków, znaczenia i głosu.

Ponieważ zaś wytwórczość zależy od przedsiębiorczości, zatem ta ostatnia powinna być uprawiana i rozwijana ze szczególnem staraniem. Należałoby ją hodować w dzieciach od wczesnego wieku; należałoby wpajać w młodzież przekonanie, że piękniej jest iść o własnych siłach, niż o cudzych, i stworzyć sobie własny warsztat pracy, choćby skromny, niż stać przy cudzym; że trzeba wzbogacać życie nowemi formami produkcyi, nowemi ogniskami pracy, nowemi arteryami wymiany, że trzeba mieć odwagę i wytrwałość, samodzielność i wiarę we własne siły. Owocem tego siewu byłyby — czyny. Rolnictwo, przemysł, handel podniosłyby się, a z niemi nasze bogactwo, a z niem i znaczenie społeczeństwa i jego kultura. Puls pracy biłby żywiej, obieg myśli i bogactw byłby szybszy i rozleglejszy. I niktby nie znalazł nawet pozorów słuszności do czynienia wymówek, żeśmy za ubodzy na uprawianie sztuki, albo na stawianie pomników ludziom zasłużonym.

A że właśnie to potężne pulsowanie życia i te czyny, które się z niego rodzą, miał na myśli autor „Uwag niepowołanego", nie można się nie zgodzić, że chciał rzeczy dobrej, której wszyscy chcieć powinniśmy.

Co do drugiego pytania: czy środki wskazane przez „Niepowołanego" są właściwe? — twierdzi *Gazeta polska*, że nie.

Zresztą — pisze ona — autor nie układa systematycznie listy takich środków. Jego krytyki stosowanych w praktyce zaleceń pedagogicznych i jego pozytywne wskazówki, są poprostu eksklamacyami duszy gorącej, która namiętnie pragnie. Jest to jaskrawy obraz reakcyi psychicznej, która się tu i ówdzie budzi w umysłach. Jak po jednej stronie wołano, że trzeba wszystko poświęcić dla oderwanych zajęć umysłowych, tak po drugiej rozlega się okrzyk, że trzeba wszystko poświęcić dla przedsiębiorczości przemysłowej. Gładkie obyczaje, polor towarzyski, względność i uprzejmość dla innych, niech to wszystko przepadnie! Ideały humanitarne niech idą w tę samą otchłań zagłady! Niech ludzie będą raczej brutalni, nieubłagani dla innych, drapieżni, byle tylko nie byli miękkimi, słabymi, ustępującymi w życiu miejsca każdemu, kto je chce zająć! Niech nie będą jako synogarlice, ale raczej jako buldogi z ostrymi kłami! — Mniemaliśmy, że dobrze będzie, żeby czytelnik nasz prąd ten poznał, skoro już zaczyna on kiełkować. Przeciw krańcowościom tego prądu jest on aż nadto dobrze uzbrojony i nie sądzimy, aby zachodziła potrzeba podsuwania mu nowych krytycznych oręży. O co innego nam idzie. O to mianowicie, żeby w powodzi zdań, rzucanych przez usta namiętne i parodyowanych przez umysły złośliwe a płytkie, nie zaginęło zdrowe ziarno prawdy, około którego spór się toczy. Czytelnik nieraz jeszcze może usłyszy „okrzyki" podobne do tych, z jakiemi wystąpił Niepowołany. I nieraz przeczyta odpowiedź na nie, dającą do myślenia, że propagatorzy przedsiębiorczości „à outrance" pchają społeczność do zdziczenia i do barbarzyństwa. Nie wątpimy, że ze sprzecznemi temi zdaniami będzie sobie umiał poradzić. My ze swej strony uważamy za właściwe podkreślić tutaj, co następuje:

1) że idea wzmocnionej przedsiębiorczości *nie przeciwstawia się* z natury swej kulturze obyczajowej i etycznej;

2) że kto ideę wzmocnionej przedsiębiorczości zaleca słowami, wyrażającemi lekceważenie kultury obyczajowej i etycznej, ten zamiast owej idei pomagać, szkodzi jej.

W końcu konkluduje *Gazeta Polska*: Rozwój przedsiębiorczości jest wskazany jako ważna potrzeba przez warunki życia współczesnego. Nietylko trzeba o tem pamiętać, ale na to pracować. Jednak przy tem trzeba unikać przesady, która zdrową ideę wypacza i zwyradnia. Artykuł p. Niepowołanego był jednym z objawów takiej przesady, który daliśmy poznać czytelnikom, jako typowy. Przedsiębiorczość, która ma prowadzić do rozwoju i wzmocnienia kultury, nie może być krzewiona kosztem kultury i na jej zgliszczach. Ale jest potrzebną, potrzebną, potrzebną! I właśnie namiętne poczucie tej potrzeby było zdrowem ziarnem w

---

9)

R. DEMBINSKA.

## Niewinny flirt
NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Hrabia Wero zamyślił się chwilowo i następnie rzekł:

— Nasze losy mają wiele analogii... Sami na świecie, opuszczeni, choć otoczeni bezmyślnym tłumem, który nami się interesuje o tyle, o ile mu to dogadza. Ach panno Toro! jak ja często myślę o tem... jakby nam było dobrze razem.

Tora spojrzała na niego zdziwionemi oczyma.

— Razem? — powtórzyła machinalnie — nigdy o tem ani chwili nie myślałam.

— A gdybym prosił panią bardzo usilnie, żeby pani nad tem się zastanowiła na seryo — rzekł hrabia.

— Dążyć ku temu, aby ze swobodnej stać się niewolnicą — nie... to prawie wstrętne.

— Ależ to ja byłbym niewolnikiem, odgadującym tylko życzenia swej władczyni.

— To są wszystko przedślubne obietnice — tak zwykłe... tak ciągle powtarzające się — rzekła Tora, patrząc uporczywie na swój wachlarz i dodała — a potem?..

— Niech będzie jak chce, jak pani sama zresztą bardzo filozoficznie powiedziała przed chwilą. Niech mi pani przynajmniej to przyrzeknie że pani pomyśli o tej naszej rozmowie, tak ważnej dla mnie.

— Przyrzeknąć mogę—ale nie wiążę się niczem i będę bardzo, bardzo długo się namyślać, aż hrabiego znudzę. Wymawiam sobie tylko jedno: nie naglić mnie.

Róża, wchodząc, przerwała rozmowę, spostrzegła miny poważne i domyśliła się, o co chodzi, lecz jakby nic nie zauważyła, rzekła:

— Toro, czy zwróciłaś uwagę na moje rozmaryny? Ja sama je wypielęgnowałam... a te złocienie, to moje ulubione rośliny. Już siadają do stołu, czy nikt tu nie był zapraszać? moja służba się zaniedbuje. Naszą bratową, starsze panie i Linę już usadowiłam przy głównym stole. My będziemy na szarym końcu — czy chcesz? Młodzież cała w drugiej jadalni — pełno tam śmiechu i wesołości.

— Moja Rozmarynko, ja cię przepraszam — mówiła Tora — ale nie zostanę na kolacyi; jestem jakaś znużona, głowa mnie boli, poślę zaraz po mój ekwipaż.

— Ale nie grymaś, moja Toro! Przed kolacyą za nic w świecie cię nie puszczę... Panie szambelanie, podaj jej pan ramię.

Weszli do sali jadalnej i usiedli obok siebie. Róża fruwała obok stołów, szukała Zbigniewa, lecz nie mogła go znaleźć. Jak zwykle coś dziwacznego zrobił ze sobą — pomyślała. Nie zastanawiała się nad tem zbyt długo.

— Raz przecie skończyła się ta kolacya — rzekła Tora, wstając. Przeszła do drugiego pokoju, okazując widoczne znudzenie i zły humor. Skinęła na Wacława, mówiąc mu cicho, aby ją odprowadził do domu.

— Głowa mnie boli — rzekła. — Tym samym ekwipażem zaraz pan powróci. Proszę nic nie mówić Anielce, ona się tak dobrze bawi, nie chcę jej psuć tego wieczoru. Zresztą nic mi nie jest.

Wacław spojrzał na Torę uważnie. Była blada i rozkapryszona, o ile mógł rozpoznać na pierwszy rzut oka — i cudownie piękna...

Niebawem zajechała kareta i Tora, nie żegnając się z nikim, wyszła w towarzystwie młodego doktora. Za nimi szedł zwolna szambelan — patrzał, pękając z zazdrości, jak w przedpokoju Wacław zapinał Torze pod szyję rotundę. Następnie wsiedli oboje do karety i odjechali.

Powróciwszy do salonu, poszukał hrabia Seweryn pani Karoliny, aby jej zdać sprawę z tego, co zaszło. Opowiedział jej z najdrobniejszymi szczegółami rozmowę swoją z Torą i zakończył słowami:

— W dodatku zamknęła się w karecie z tym doktorem i odjechała pewnie mnie na złość.

— Jeśli pan ma w charakterze zazdrość, to mi pana szczerze żal. Ale wie pan, co to wszystko znaczy? Oto Tora chce iść za pana — odrazu się namyśliła — niech pan wierzy memu doświadczeniu.

Hrabia pocałował rękę pani Liny, rozradowany tem jej powiedzeniem.

— Daj Boże — rzekł — ale zadręczy mnie ona, nim to nastąpi. Dlaczego naprzykład nie pojechała teraz sama do domu, lecz z doktorem? Przecież chorą nie była. Ach! ten niewinny flirt! ten niewinny flirt! — powtarzał raz po raz.

Wacław powrócił stosunkowo dość prędko i poszedł na salę balową, gdzie rozpoczął się właśnie biały mazur. Aniela była zaangażowana, nie mogła więc zaraz odjechać. Wacław nie tańczył, czekał na narzeczoną.

Jutrzenka zaglądała do okien, mimo spuszczonych stor. Pan Wąsikiewicz już ochrypł przy ostatniej figurze. Pani Karolina z Helunią dawno odjechały, równocześnie hrabia Wero i starsi panowie, którzy nie mieli żon i córek na balu. Matki biedne, pomęczone, posilały się barszczykiem w jadalni i już nawet do rozmowy utraciły ochotę.

Najpierwsza z panien Aniela zdołała się uwolnić i pod rękę z Wacławem, przeszedłszy przez wszystkie salony, opuściła Nadjezierze. Olśniona i oczarowana zbytkiem i całą tą estetyką, będącą udziałem bogatych, pierwszy raz w życiu tak się bawiła. Wacław był jakiś zamyślony, czy rozmarzony i nie odpowiadał na szczebiot Anielki.

Może niezadowolony, że nie jestem poważną jak zwykle — myślała młoda dziewczyna; — jeśliby tak było, to wyrzekłabym się balów na całe życie, byle rozchmurzyć to kochane marzycielskie czoło.

Co było powodem milczenia i zamyślenia Wacława — chyba on tylko sam wiedział.

* * *

W kilka dni po sobótkach i balu w Nadjezierzu, niespodziewane zdarzenie po części rozśmieszyło, po części wprowadziło w ambaras panią Różę i jej męża.

Pewnego dnia, koło dwunastej w południe, ogromnie lśniącym i brzęczącym powozikiem, nowiuteńkim, prosto z igły, czwórką dobrych koni zajechał przed pałac w Nadjezierzu pan Wąsikiewicz. Widać, że nie z Zielina dążył, lecz od siebie, gdyż od Tory prawie codziennie zjawiał się w Nadjezierzu konno.

Pan Wąsikiewicz miał bardzo piękny majątek o sześć mil od Zielina, musiał przeto bardzo rano wyjechać, aby zdążyć tu na dwunastą. Zastał panią Różę wraz z mężem na werandzie, którzy widząc jakiś niezwykle uroczysty nastrój gościa, poprosili go do salonu.

Po chwili dowiedzieli się państwo Alfredowie, że celem dzisiejszej wizyty Wąsikiewicza były oświadczyny o rękę Dzidzi.

Pani Róża nie mogła się wstrzymać od śmiechu i rzekła:

— Ależ panie Zygmuncie, Dzidzia to dziecko prawie.

— Mój Musiu — przerwał Alfred — doprawdy, że mi się to zdaje jakby żartem z twej strony; zastanów się nad sobą, nad Dzidzią, cóżby to za para z was była?

— Nie widzę nic szczególnego — odparł pan Wąsikiewicz — Panina Wanda dzieckiem nie jest, a ja nie mam jeszcze lat trzydziestu. Wreszcie pomówmy racyonalnie: Nie jestem zbyt na siebie zarozumiałym, ale koniec końców powinienem być uważany za dobrą partyę dla panny Wandy, która, jak nam wszystkim wiadome, nie ma majątku, bo na małej wiosce matka z trzema córkami juścić posagu dać nie może. Ja też nietylko posagu, ale nawet wyprawy żadnej nie przyjąłbym. Pokochałem Dzidzię i żądam wyłącznie jej serca i ręki. Bywając tu od tylu tygodni co dzień, przekonałem się, że ta panienka jest mi przychylną, a że się chcę żenić, bo już czas, więc nie widzę przyczyny dla której mielibyśmy czekać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wystąpieniu p. Niepowołanego. Oby to poczucie, wyłuskane z form przesadnych i dziwacznych, udzieliło się najszerszym masom.

## Co i o czem piszą.

*Przegląd pedagogiczny* bardzo słusznie zwraca uwagę na zbytek w stroju i przyjęciach podczas zabaw, urządzanych dla dzieci. Zbytek ten szerzy się coraz bardziej i wywiera demoralizujący niezmiernie wpływ na młodociane umysły i serca.

Początkowo — czytamy tam — przy urządzaniu tego rodzaju zabaw, miano uwzględniać skromność i prostotę w ubraniu i początkunku. — Z czasem jednak, przy podnoszącej się skali życia, przy zamiłowaniu naszem do blichtru i zbytku, rzeczy poczęły się zmieniać w bardzo szybkiem tempie, i dziś „Kinderball“ różni się od typowego balu jedynie krótszemi sukienkami tancerek i przewagą mundurów szkolnych nad frakami pośród tancerzy. Po za tem posiada on wszystkie cechy starszego brata, a więc dużo sztucznego światła, sporo, jak na młode głowy, wina, nieraz wystawną kolacyę i zbyt wykwintne toalety. W logicznym związku za tem idzie ogólne podniecenie nerwowe, półuśmiechy politowania nad mniej strojnemi towarzyszkami, odruchy zazdrości wobec strojniejszych, a nadewszystko gorąca chęć zwrócenia na siebie uwagi tych, których zabawa czyni panami położenia. A trzeba przyznać, że ci młodzi władcy z ogromną łatwością wchodzą w rolę lewków salonowych. Umieją oni wybierać, umieją się drożyć, umieją też nagradzać łaskawie każdy ruch zręczniejszy, każdą piękniejszą toaletę. A jak to wszystko flirtuje, z jaką wprawą rozdziela półsłówka, półuśmiechy i wejrzenia! Jak doskonale dzieci te małpują i karykaturują dorosłych, z jaką łatwością i rozkoszą przystosowują się do nienormalnego otoczenia, wchłaniając jego sztuczne blaski! Strach ogarnia na myśl, ile przedwcześnie ocknięte pojęć, ile niezdrowych aspiracyi budzi taka zabawa. I nie na płonnym jeno strachu się kończy. Zło istnieje w rzeczywistości, ogarnia szeroką falą młode dusze i zasługuje na to, by zajrzeć mu w oczy. Dziwimy się nieraz przedwczesnemu zblazowaniu towarzyskiemu wśród męskiej młodzieży; boli nas pustota i próżność dziewcząt naszych. Poszukajmy bacznie przyczyn tego, a znaczna ich część znajdzie źródło w dzisiejszym typie zabawy dziecięcej“.

Złote to słowa, a przytoczyliśmy je umyślnie, żeby znaczenie, jakie w nich się mieści, uświadomione zostało i odczute głęboko przez tych rodziców i opiekunów, którzy przez źle zrozumianą miłość, przez próżność, przez lekkomyślność wreszcie szczepią w młodocianych umysłach i duszach jad przedwczesnego zepsucia.

## Z izby sądowej.

*(Proces Kasy oszczędności.)*

**Lwów**, 8 listopada.

Dziś o godz. 9 zaczął mówić obrońca dr. Aszkenazy. Rozpoczął od tego, że w obecnym procesie nie chodzi tyle o fakta, bo te są ustalone, co o oświetlenie tych faktów. Obrońca obawia się też więcej argumentów z poza tej sali, niż argumentów z samejże sali, ale chcąc niebezpieczeństwu wprost w oczy patrzeć, musi oświadczyć, że w tej rozprawie rozchodzi się o osobę samego Wędrychowskiego, a wszystko inne jest upstrzeniem. Ale i o Wędrychowskim nie byłoby mowy, gdyby Zima żył, lecz teraz szuka się kozła ofiarnego. W umysłach sędziów przysięgłych odbywa się taki proces psychiczny, iż myślą sobie: „nie można przecież wszystkich 4-ech oskarżonych puścić, trzeba ułożyć jakąś proporcyę! Kraj tego żąda, Wiedeń tego żąda, zagranica na nas patrzy!“ Czy to są argumenta sędziów? Czy w rocie przysięgi jest mowa o względach na dobro publiczne? Nie, to są argumenta pogańskie. Kiedy w starożytności jakaś klęska spadła na naród, kapłani podawali imię obrażonego bożka i bożkowi temu składano całopalenie, i tak przed wyprawą trojańską, kiedy była cisza morska, ofiarowano jakąś córkę królewską. Lecz tam w ostatnich chwilach ratowały ofiary duchy opiekuńcze lub anielskie. W tym wypadku to się nie stanie.

Mówi się, kraj tego żąda! Ależ właśnie największą kompromitacyą dla kraju byłoby, gdyby kraj dla ocalenia swego honoru potrzebował uwięzienia tego sławnego starca. A ze sprawą Wędrychowskiego wiąże się wina całego szeregu osób, nie kryminalna, ale obywatelska, i te osoby myślą sobie: „jak się na kimś skrupi, to się społeczeństwo uk-łysze“— jak gdyby to wielki akt zemsty dokonany na jednym, mógł oczyścić innych. Ale rzeczą sędziów jest sądzić indywidualnie.

W całej tej sprawie mało się mówi o ustawie karnej, lecz o przekroczeniach statutu regulaminów, zwyczajów kupieckich itd. To są jednak rzeczy ważne dla ocenienia odpowiedzialności cywilnej lub dyscyplinarnej, ale nie kryminalnej. To jest jeden punkt wytyczny, a drugim jest to, że ustawa tylko w dwóch wypadkach zna zbrodnię przez zaniechanie, a już bardzo liberalnie obchodzi się z brakiem doniesienia, bo rozumie bardzo dobrze, że denuncyowanie jest rzeczą bardzo trudną. Trzecim punktem wytycznym dla obrońcy jest to, że się ma sądzić człowieka, nie buchaltera, który mógł swój zawód traktować pod psem, lecz pozostać uczciwym.

Ustęp z mowy prokuratora, odnoszący się do komisyi rewizyjnej uważa mowca za adresowany do siebie. Ale zdaniem mówcy każdy zgrzeszył w swoim zakresie i gdyby role wszystkich zamienić, rezultat byłby ten sam. To też każdy powinien odpowiadać za swoje; równe prawo dla wszystkich. W swoich zeznaniach każdy z tych panów uderzał w ton taki, jakby on jedyny był czysty, ba, nawet jakby on ocalił Kasę oszczędności. To tak, jak po bitwie pod Salaminą podczas narady, któremu z państw greckich przyznać palmę pierwszeństwa, każde państwo sobie ją przyznało. Obrońca nie ma nic przeciw temu, żeby p. prokurator uwieńczył głowy tych wszystkich panów, byle nie na koszt klienta obrońcy. (Wesołość).

Dalszym ważnym punktem jest potrzeba odróżnienia wspólnictwa w zbrodni od uległości, posłuszeństwa. Zima był żołnierzem i despotą; za jego wolą wylecial z Kasy taki kańciasty charakter jak p. Koczyndyk, wylecial Roiński, Kratter, Augustynowicz i wreszcie dr. Kleeberg, człowiek tej potęgi, tej inteligencyi, tej siły woli i charakteru, za którym stała cała Austrya. Cóż dziwnego, że nie oparł mu się człowiek, którego natury specyficznem znamieniem jest słabość i skrył się za swoje asygnaty, tak jak p. Smolka skrył się cały przed Zimą za swój oddział hipoteczny. Zdaniem obrońcy, śledztwo w niniejszej sprawie poszło na mylne tory, głównym sprawcą jest kto inny, ktoś, którego fałszerstwa mają się tak do fałszerstw Wędrychowskiego, jak czyny sztukmistrza do zabawki dziecka. P. prokuratorowi podobało się tylko Wędrychowskiego posadzić na ławę oskarżonych, ale gdyby wszyscy urzędnicy Kasy, przeciw którym śledztwo się prowadzi zasiedli obok niego, zdrowy instynkt sędziów przysięgłych wyszukałby największego winowajcę.

Tak jak Zima nagradzał Wędrychowskiego, tak się wspólnikom zbrodni nie płaci. „Dług Wędrychowskiego — mówi obrońca — cały jest wykazany w księgach, a to czem się płaciło wspólników, to znikło, bądźcie panowie spokojni!“ — Największym zarzutem przeciw Wędrychowskiemu jest podjęcie depozytu na 35.000 zł. Ale zarzut ten opiera się głównie na zeznaniach Zimy, dla którego kłamstwo było żywiołem. Prokurator Zimę odsądza od czci i wiary, w razie potrzeby jednak cytuje go jako klasycznego świadka. Zima w śledztwie nie wiedział jeszcze jak się ma bronić, rezerwował się, czekał na to co mu powiedzą, plótł co mu ślina na język przyniosła, i tak np. niepotrzebnie narobił sobie biedy z owym półmilionem, który się dopiero przy rozprawie odnalazł.

Potem omawiał obrońca do godz. 2 poszczególne pytania, a o godz. ½ 5 po południu będzie dalej kontynuował swe wywody.

## Preliminarz budżetu państwowego na rok 1900.

*(Telegramy Przeglądu).*

**Wiedeń** 8 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki preliminarz budżetu na rok następny.

Najważniejsze różnice pomiędzy tym preliminarzem a zeszłorocznym są następujące:

Preliminarz na r. 1900 wraz z preliminarzem inwestycyjnym został ustanowiony już w walucie koronowej. Otóż, o ile rzecz dotyczy ustanowienia wydatków i dochodów w walucie austryackiej, należy zamienić guldeny na korony. Natomiast przy wydatkach i dochodach, obliczanych w złocie, ma być zastosowana prawna stopa wartościowa, wedle której 42 złr. austryackie lub węgierskie w monecie złotej równają się 100 koronom w walucie koronowej. Ponieważ jednak w ogólności te wydatki i dochody, które mają być preliminowane w złocie, zostały już w r. 1893 wstawione wedle stosunku wartości złotych guldenów do guldenów w walucie austryackiej, zachodzi przeto obecnie tylko potrzeba zwykłej przemiany odnośnych pozycyj z guldenów austryackiej waluty na walutę koronową.

*I. Preliminarz państwowy.*

Preliminarz państwowy na rok 1900 wykazuje ogólne zapotrzebowanie w sumie 1,585,403.933 koron, a ogólne pokrycie w sumie 1,585.811.822 koron, jest przeto n a d w y ż k a w sumie 407 889 koron. Ponieważ zaś w projekcie ustawy finansowej za rok 1899, który jednak dotychczas nie został załatwiony w Radzie państwa, preliminowano wydatki w sumie 1,520,573.586 koron, a dochody w sumie 1,521 509 668 koron, nadwyżka w sumie 936.082 koron, przeto nadwyżka na rok 1900 mniejszą jest o 528.193 koron.

*A. Zapotrzebowanie.*

Preliminowane na rok 1900 zapotrzebowanie w sumie 1,585,403.933 koron, jest w porównaniu z preliminowanem na rok 1899 wyższe o 64,830 347 koron.

Jeżeli się odciągnie od tej sumy kwotę 8,506 240 koron, która stanowi tylko przejściową pozycyę spowodowaną zastosowaniem nowego sposobu obliczania dochodów płynących w złocie, okaże się efektywne podwyższenie etatu wydatków o 56,324.107 koron.

W sumie tej zawarta już jest kwota 17,009.120 koron na uregulowanie płac tych kategoryj sług państwowych, do których nie odnoszą się ustawy o płacach z dnia 19 września 1898.

Z owej sumy wypada na uregulowanie płac.

| | | |
|---|---|---|
| a) sług kolei państwowych | netto | 5,200.000 kor. |
| b) sług państwowych | . . . | 8,000 000 „ |
| c) żandarmeryi | . . . . | 1,489.120 „ |
| d) straży skarbowej | . . . | 2,400.000 „ |

Przy porównaniu rozdziałów preliminarza państwowego z preliminarzem z roku poprzedniego należy to uwzględnić, że wydatek, spowodowany uregulowaniem płac urzędników państwowych i personalu nauczycieli państwowych, oraz wskutek uregulowania kongruy w ogólnej sumie 33,512 302 koron, która to suma w preliminarzu państwowym na rok 1899 wstawioną została do ryczałtowej pozycyi, wynoszącej 16,180.000 złr. (32,360.000 koron), a to w rozdziale „Ogólny zarząd kas“, znachodzi się w preliminarzu na r. 1900 w poszczególnych rozdziałach.

Etat R a d y p a ń s t w a jest większy w porównaniu z r. 1899 o 123 426 koron.

Większe zapotrzebowanie w rozdziale „R a d a m i n i s t e r y a l n a“ w sumie 89 936 koron pochodzi stąd, że musiano wyznaczyć 54.326 koron na uregulowanie płac a zresztą pozostaje w związku głównie z systemizowaniem posad w prezydyum rady ministrów i w trybunale administracyjnym.

Przy tym trybunale wskutek znacznego zwiększenia się czynności, spowodowanych reformą podatku osobistego, systemizowane będą w senacie skarbowym dwie nowe posady radzców *extra statum*.

W rozdziale „P r z y c z y n i e n i e s i ę d o w y d a t k ó w n a w s p ó l n e s p r a w y“ wstawiono nadwyżkę z dochodów ceł o 8,506.240 koron wyższą.

W etacie m i n i s t e r s t w a s p r a w w e w n ę t r z n y c h zwiększone zapotrzebowanie wynosi 4,332.126 koron. Ponieważ jednak na uregulowanie płac urzędników państwowych tego działu okazała się potrzebną suma 2,855.672 koron, przeto faktyczne zwiększenie zapotrzebowania wynosi tylko 1,476.454 koron.

W tytule p o l i t y c z n e j a d m i n i s t r a c y i większe zapotrzebowanie wynosi 555.310 koron. Powstało ono w skutek przeniesienia prezydenta Rządu krajowego w Krainie do wyższej tj. III klasy rangi, dalej w skutek zapotrzebowania na urządzenie nowych starostw i politycznych ekspozytur, oraz w skutek powiększenia personalu służbowego.

W tytule „b u d o w l e w o d n e“ zwiększone zapotrzebowanie w ordinarium wynosi 76.604 koron.

W extraordinarium tego tytułu zażądano wyższych sum na uregulowanie Mołdawy, dalej na roboty regulacyjne na rzece Odrze, oraz na galicyjskie wodne budowle. Dalej zażądano kredytów na zaprowadzenie komunikacyi telefonicznej wzdłuż spławnych części rzek na północ Pragi i na budowę portu handlowego i zimowego na Wiśle.

Ponieważ jednak przy innych pozycyach jest mniejsze zapotrzebowanie, przeto w extraordinarium na budowy wodne ogólne zapotrzebowanie wynosi właściwie mniej o 83.386 koron, niż w roku ubiegłym.

W etacie m i n i s t e r s t w a o b r o n y k r a j o w e j większe zapotrzebowanie wynosi 3,702.202 koron.

To większe zapotrzebowanie wynika z dalszego zreorganizowania obrony krajowej, z polepszenia wiktu żołnierzy, dalej z przeprowadzenia podwyższenia płac żandarmeryi, a to kosztem 1,489.920 koron, wreszcie z powiększenia stanu osobowego przy wszystkich krajowych komendach żandarmeryi.

Ogólne zapotrzebowanie w etacie m i n i s t e r s t w a w y z n a ń i o ś w i a t y preliminowano o 12 327.630 koron wyżej, niż w roku ubiegłym.

Większe zapotrzebowanie w departamencie wyznań w sumie 2,539.970 koron pochodzi głównie z uregulowania kongruy katolickiego duchowieństwa i grecko-wschodniego duchowieństwa w Dalmacyi.

Co się zaś tyczy zwiększenia wydatków na oświatę należy wziąć na uwagę, że to wyższe zapotrzebowanie w przeważnej części, bo w sumie 8,099.090 koron spowodowane zostało ustawami w sprawie uregulowania płac profesorów i nauczycieli, to też właściwe zwiększenie się zapotrzebowania w tym departamencie wynosi tylko 1,642.412 koron.

Preliminarz wyższych zakładów naukowych wzrósł niepomiernie także wskutek tego, że w kilku wypadkach wyznaczono pozyskanym z zagranicy siłom profesorskim znacznie wyższe płacy niż są unormowane dla profesorów uniwersytetu.

Większe zapotrzebowanie jest dalej następstwem systemizowania nowych katedr profesorskich, preliminowania większych kredytów na naukowe uposażenie zakładów i systemizowania pomocniczych sił nauczycielskich. Do zwiększonego zapotrzebowania przyczyniło się także podwyższenie remuneracyi asystentów w wyższych zakładach naukowych po za Wiedniem, a to z 1200 koron na 1400 koron.

W extraordinarium podnieść należy wstawienie 83 500 koron na koszta adaptacyjne realności św. Anny uniwersytetu krakowskiego oraz preliminowania pierwszej raty na budowę czeskiej politechniki w Bernie w sumie 400.000 koron.

Na zwiększenie zapotrzebowania szkół średnich wpłynęło między innemi wstawienie do budżetu subwencyi dla polskiego prywatnego gimnazyum w Cieszynie i niemieckiego prywatnego gimnazyum w Frydeku, tudzież urządzenie kilku nowych szkół realnych, a między temi jednej w zachodniej Galicyi.

W większem zapotrzebowaniu w tytule „szkoły przemysłowe“ w sumie 869.804 koron znajduje się także odpowiednia kwota na uposażenie wyższej państwowej szkoły handlowej we Lwowie.

Podwyższenie tytułu „szkoły ludowe“ jest wyłącznie wynikiem uregulowania płac personalu nauczycielskiego w państwowych męskich seminaryach nauczycielskich w sumie 779.722 koron.

Co się tyczy zwiększonego wydatku w sumie 40.916 koron przy tytule „Fundacye i dotacye“, to zaznaczyć należy, że w sposób odpowiedni podwyższono subwencye dla wyższej szkoły żeńskiej z czeskim językiem wykładowym w Pradze i takiejże szkoły w Bernie i że wreszcie okazała się potrzeba wyznaczenia subwencyj skutkiem utworzenia powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie i w Pradze (uniwersytet niemiecki).

W etacie ministerstwa skarbu wogóle większe zapotrzebowanie wynosi 4,656 580 kor. Przy tytule „Zarząd centralny“ większe zapotrzebowanie w sumie 440.306 kor. jest głównie wynikiem ciągłego zwiększania się spraw urzędowych, skutkiem czego zachodzi potrzeba powiększania personalu konceptowego i rachunkowego.

Większe zapotrzebowanie o 462.290 kor. w tytule „kierujące władze skarbowe“, jest w przeważnej części rezultatem przeprowadzenia zainicyowanego już w roku 1899 polepszenia etatowego służbie konceptowej i kancelaryjnej; dalej powiększenia personalu, wreszcie urządzenia urzędów dla wymiaru należytości w Krakowie, Bernie, Pilznie i Gracu.

W etacie M i n i s t e r s t w a h a n d l u ogólne zapotrzebowanie jest wyższe o 12,050.850 kor., ponieważ jednak wydatek spowodowany uregulowaniem płac urzędników wynosi 5,132.834 kor., przeto faktyczne zwiększenie się wydatków w tem Ministerstwie wynosi tylko 6,696.026 kor.

W tym dziale wstawiono po raz pierwszy znaczniejszą sumą, mianowicie 500 000 k. na potrzeby przemysłu i eksportu w r. 1900.

Dalej ze względu na postanowienia o nowem uregulowaniu stosunków cłowych i handlowych z Węgrami, wstawiono 340,000 kor. na przeprowadzenie statystyki handlowej, a 50.000 kor. na koszta wysłania handlowych sprawozdawców zagranicę. Następnie wstawiono 1,552 000 kor. na koszta połączone z urządzeniem działu austryackiego na międzynarodowej wystawie w Paryżu. W końcu zaznaczyć należy, że preliminowano o 97.260 k. więcej niż w r. z. na subwencye dla marynarki handlowej.

W etacie m i n i s t e r s t w a k o l e i ż e l a z n y c h większe zapotrzebowanie wynosi 13,347.080 koron, ponieważ jednak zwiększenie, spowodowane uregulowaniem płac urzędników wynosi 216.000 koron, przeto właściwa zwyżka wydatków wynosi 13,131.080 koron.

W etacie m i n i s t e r s t w a r o l n i c t w a preliminowano większe zapotrzebowanie o 1,451.607 koron. W tej zwyżce znajduje się 635.985 koron na uregulowanie płac urzędników, to też faktyczna zwyżka rozchodów wynosi tylko 815.649 koron.

W końcu na potrzeby funduszu melioracyjnego preliminowano 2,000.000 koron, przeto o 300.000 koron więcej niż w r. 1899.

*B. Pokrycie* (Dochody).

| | |
|---|---|
| Dochody (pokrycie na r. 1900) preliminowane są ogółem na kwotę . . . . . . | 1.575,084.822 k. |
| w porównaniu zatem z preliminowanymi na r. 1899 dochodami w kwocie . | 1.521,509.668 „ |
| okazuje się nadwyżka w kwocie | 64,302.154 „ |

W etacie M i n i s t e r s t w a s k a r b u preliminowany wzrost dochodów wynosi kor. 41,451.362. Zmiany w poszczególnych gałęziach dochodów państwowych są następujące: W rozdziale „Ogólny Zarząd kasowy“ wstawiono kwotę pokrycia mniejszą o 19.552.506 koron. Jest to następstwem tego, że z jednej strony odpada kwota 20,400.000 kor., którą w roku zeszłym wzięto z nadwyżek kasowych r. 1897 na pokrycie kosztów regulacyi płac i kongruy, a odpada dlatego, ponieważ obecnie całe to zapotrzebowanie będzie pokryte z dochodów bieżących; z drugiej strony zaś podniosły się rozmaite pozycye dochodów w tym rozdziale. Tak np. kwota 360.000 kor. jako pierwsza rata roczna udziału węgierskiego w spłacie 30 milionów złr. Bankowi austro-węgierskiemu na rachunek t. zw. długu 80 milionów, dalej kwota 318.684 kor. pochodząca stąd, że w r. 1900 rozpoczyna się zwrot zapomóg, wypłaconych w r. 1897 z powodu ówczesnych klęsk elementarnych.

P o d a t k i b e z p o ś r e d n i e preliminowane są na r. 1900 wyżej o 12,905.800 k. W szczególności należy tu zaznaczyć, że p o d a t e k g r u n t o w y preliminowano o 2,620.000 k. n i ż e j, mianowicie w kwocie 56,800.000 k., a to ze względu na podwyższenie stopy opustu podatku gruntowego z 10% na 12·5%, oraz ze względu na odpisy z tego podatku, spodziewane w r. 1900 wobec tegorocznych klęsk elementarnych.

P o d a t e k d o m o w y preliminowano w kwocie 66,130.000 k., a więc w y ż e j o 2,425 000 k. niż na r. b., a to skutkiem tego, że zwiększyła się liczba domów, podlegających obowiązkowi opłacania tego podatku, oraz spodziewany jest nieustanny wzrost dochodów z czynszu, a zatem i podatku domowo-czynszowego. Zwiększenie się stąd dochodów powinno przeważyć mniej więcej o 2·5 mil. koron ubytek, jaki wyniknie wskutek podwyższenia opustu w podatku domowym z 10% na 11·2%.

Przy preliminowaniu p o d a t k ó w o s o b i s t y c h na r. 1900 decydującą była zasada, że w tym roku pokrytym być musi nietylko udział państwa i krajów w oznaczonym ustawowo najniższym wymiarze tego podatku, lecz także w dochodach podatków osobistych muszą znaleźć pokrycie takie same opusty w podatkach gruntowym, domowym i ogólnym podatku zarobkowym, jakie przyznano już na r. 1899.

Zastosowanie tej zasady sprawia, że wszystkie podatki osobiste na rok 1900 preliminowano w kwocie 136,270.000 koron. Cyfra ta, która w porównaniu z preliminarzem na rok bieżący (1899) wyższą jest o 12,856.200 k. a w porównaniu z rzeczywistymi wynikami roku 1898 (wynoszącymi kwotę 130,506.880 k.) wyższą jest o 5,763.120 k. — odpowiada też istotnie maksymalnym granicom spodziewanego z tych podatków dochodu, — chociaż stanowi pokrycie tylko minimalnego zapotrzebowania, opartego na warunkach, przewidzianych w planie finansowym reformy podatków osobistych, a odpowiadającego rezultatom roku 1898.

Preliminowany na rok 1900 ogólny dochód z podatków osobistych w kwocie 136,270.000 k. rozdzielony będzie stosownie do postanowień planu finansowego reformy podatkowej, jak następuje:

a) na pokrycie ubytku, spowodowanego przewidzianym w artykule VIII ustawy o podatkach osobistych 10%-owym opustem w państwowych podatkach rzeczowych (Realsteuer) 15,024.180 k.;

b) na przekazanie do funduszów krajowych 6,000 000 k.;

c) na pokrycia udziału Państwa w dochodach z podatków osobistych 111,977.957 k.,

d) na pokrycie dalszych opustów (poza minimum 10%) w podatku giełdowym (o 2·5%) oraz w podatku domowym i w ogólnym podatku zarobkowym (w każdym po 1·2%), przyznanych już na r. 1899 — 3,256 224 k.

Stosownie do tego programu, wstawiono też odpowiednie pozycye do rubryki: „Wydatki i dochody“.

We wspomnianem wyżej zwiększeniu się ogólnej cyfry dochodów preliminowanych z podatków osobistych o 12,856.200 k. — o g ó l n y p o d a t e k z a r o b k o w y uczestniczy z kwotą 2,695.000 k.

P o d a t e k z a r o b k o w y, o p ł a c a n y p r z e z T o w a r z y s t w a, obowiązane do s k ł a d a n i a p u b l i c z n y c h r a c h u n k ó w, preliminowany jest *wyżej* o kwotę 5,800.000 kr., co uzasadnia znany dopiero w roku bieżącym rezultat tego podatku za rok 1898. Z tego samego powodu preliminowano osobisty podatek dochodowy na kwotę 46,200.000 k., tj. w porównaniu z r. 1899 wyżej o 5.160.000 k. Warto tu nadmienić, że wymiar tego podatku na r., 1898 wynosił kwotę 44 218.106 k, rezultat zaś faktyczny dał ostatecznie tylko 41,393.510 k.

P o d a t e k p e n s y j n y (Besoldungssteuer), preliminowano wyżej o 839.200 k, a to na podstawie ogólnego dochodu z płac w r. 1899, w którym regulacya płac po raz pierwszy przez cały rok już obowiązywała.

Natomiast d o t y c h c z a s o w e podatki zarobkowe i dochodowe preliminowano niżej o 1,300.000 k., ponieważ przeważną część zaległości w tych podatkach już spłacono. Dalej preliminowano niżej: podatek od h a n d l u d o m o k r ą ż n e g o o 8000 k., a to ze względu na systematyczne ograniczanie tego handlu; podatek r e n t o w y o 330.000 k., a to na podstawie faktycznych rezultatów tego podatku w r. 1898.

Tytuł „E g z e k u c y e p o d a t k o w e“ preliminowano niżej o 128.000 k., ponieważ ulgi egzekucyjne, przyznane w niektórych krajach mają być rozszerzone.

W tytule „P r o c e n t y z w ł o k i“ wstawiono o 46.400 k. więcej.

„D o c h o d y c ł o w e“ preliminowano ogółem o 2,135.116 k. wyżej.

„P o d a t k i p o ś r e d n i e“ wykazują wzrost o kwotę 45,359.780 k., mianowicie prelimino na podatek od piwa 76,640.000 k., na podatek od wódki 68,400.000 k., od cukru 99.000.000 k., od olejów mineralnych 18,500.000 k., od soli (monopol) 45,128.000 k., od tytoniu (monopol) 209,826.200 k., wreszcie stemple, taksy i należytości 150,430.000 k.

*II. Preliminarz inwestycyjny.*

Całe zapotrzebowanie tego preliminarza wynosi na rok 1900 ogółem 67,829.400 koron,

| | |
|---|---|
| a po odciągnięciu pozycyi pokrycia . . . . . . . . | 1,149.100 „ |
| wynosi netto kwotę . . . | 66,680.300 koron. |

Ta kwota netto zapotrzebowania: 66,680.300 koron ma być pokrytą w myśl art. X. projektu ustawy finansowej, emisyą 3½% renty inwestycyjnej, ewentualnie 4% wolnej od podatku austryackiej renty koronowej. W porównaniu z r. 1899 zapotrzebowanie na inwestycye jest wyższe o 7,361 932 koron.

Mniejsze zapotrzebowanie okazują działy: Ministerstwo spraw wewnętrznych o 200.000 koron, Ministerstwo handlu o 934.000 koron, Ministerstwo rolnictwa o 722.000 koron Ministerstwo obrony krajowej domaga się na b u d o w ę k o s z a r w G a l i c y i więcej o 45.612 koron.

Ministerstwo wyznań i oświaty domaga się więcej o 118.000 k. głównie na rozszerzenie politechniki w Wiedniu

W etacie m i n i s t e r s t w a k o l e i ż e l a z n y c h wzrost zapotrzebowania na inwestycye wynosi 7,235.600 k.

W tym dziale zapotrzebowanie na inwestycye dzieli się w sposób następujący:

A. B u d o w a k o l e i p a ń s t w o w y c h 11,012.000 k., w szczególności między innem dalsza rata na budowę linij Lwów-Sambor-granica węgierska 1,000.000 k., Przeworsk-Rozwadów 1,200.000 k.

B. U d z i a ł p a ń s t w a w d o s t a r c z a n i u k a p i t a ł ó w n a b u d o w ę k o l e i p r y w a t n y c h 1,500.000 k Pomiędzy nowemi pozycyami, jakie tu przychodzą, znajduje się 600.000 k. na linię Nowy-Targ-Suchahora (granica między Galicyą a Węgrami).

C. U t r z y m y w a n i e r u c h u n a k o l e j a c h p a ń s t w o w y c h 47,260.400 k. Tutej zażądano w szczególności o 646.000 k. więcej na rozszerzenie stacyj, na wzmocnienie niektórych linii, przyczem zachodziły także i względy wojskowej natury, co kosztuje więcej o 228 800 k., dalej 14,930 800 k. jako druga rata na pomnożenie taboru kolejowego. Ogólna kwota na ten cel wymagana, wynosi według umowy zawartej między ministrami skarbu i kolei żelaznych 64.528.000 k.; pierwszą ratę spłacono już w r. b. z zapasów kasowych, następne zaś raty według programu na pięć lat się rozciągającego, mają być pokryte już z preliminarza inwestycyjnego.

## KRONIKA.

Lwów 8 listopada.

**Wiadomości urzędowe.** Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dra Stefana Cięglewicza z Podgórza do Jasła, dra Feliksa Rosnera z Oświęcimia do Andrychowa, dra Feliksa Władysława Bocheńskiego z Jasła do Podgórza. Następnie zamianował adjunktami sądowymi auskultantów sądowych: Jana Kantego Dańczaka dla Słemienia, dra Stanisława Wilsona dla Oświęcimia, dra Franciszka Feilla dla Dobczyc. — Kierownik ministerstwa oświaty zamianował inżyniera-adjunkta galicyjskiego Wydziału krajowego Maksymiliana Hubera nauczycielem w IX klasie rangi w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

**Małżeństwo** arcyksiężnej Stefanii ma przecież przyjść już bardzo rychło do skutku, mianowicie w ostatnich dniach bieżącego miesiąca.

**Mechel Żupnik**, b. oficyał podatkowy, który zdefraudował z kasy urzędu podatkowego w Kołomyi 31.000 złr., stanął wreszcie wczoraj przed sądem w Kołomyi. Przyznał się on do zarzuconej mu zbrodni, tłómaczył się jednak tem, że miał wydatki wielkie na utrzymanie rodziny, podczas gdy akt oskarżenia twierdzi, że Żupnik grał w karty i hulał z szansonistkami. Rozprawa potrwa trzy dni.

**Koncert** urządza Towarzystwo prawnicze we wtorek 14 listopada w salach Kasyna miejskiego. Początek o godzinie 8.

**Antoni Mańkowski**, zecer z zawodu, jeden z najwybitniejszych agitatorów socyalistycznych, umarł wczoraj we Lwowie, licząc 63 lat wieku.

**Śluby.** W krakowskim kościele OO. Zmartwychwstańców odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 10 rano ślub panny Maryi Włodkównej, córki Zdzisława i Albiny z Götzów Włodków — z p. Ignacym Wołkowickim, synem śp. Hipolita i Konstancyi ze Skrzyńskich Wołkowickich. — W kościele św. Krzyża w Krakowie odbył się w niedzielę ślub utalentowanej pianistki panny Maryi Turzańskiej, córki Maryi i Henryka, urodzonej w Rosyi południowej w gubernii tauryjskiej, z dr. Grzegorzem Turzańskim, fizykiem z Jarosławia.

**Konkurs.** Sąd powiatowy we Frysztaku przyjmie zaraz pisarza za 27 złr. miesięcznie, zaś od 1 grudnia drugiego pisarza za 30 złr. miesięcznie.

**Okradanie sklepów.** Pisaliśmy wczoraj o powtarzającem się coraz częściej okradaniu sklepów przez osoby przyzwoicie ubrane, które przychodzą nibyto z zamiarem kupienia czegoś, najczęściej nic nie kupują, a tylko kradną, co im przy tej sposobności wpadnie w ręce. Świeżo złowiono znów dwie takie miłe kundmanki. Oto onegdaj były w handlu towarów papierowych Adolfa Anhaucha przy ul. Wałowej dwie panie, przerzucały rozmaite przedmioty i wreszcie odeszły, nic nie kupiwszy. Po ich odejściu subjekt zauważył, że brak albumu na fotografie, wartości 5 złr. Nazajutrz jedna z tych pań znów zjawiła się w sklepie. Subjekt poznał ją odrazu i uwiadomił o tem nieznacznie pryncypała, a ten zawezwał policyę. Przed ajentem zeznała pani owa, że nazywa się Filomena W., jest boną, lat 24, i że album skradła jej towarzyszka F., szwaczka. Przy rewizyi domowej znaleziono oprócz albumu także inne przedmioty, co do których jest podejrzenie, że również zostały skradzione. Obie panie aresztowano.

**Otylia Szydłowska.** Z Krakowa nam donoszą, że w urządzonym tam onegdaj koncercie Chopinowskim „Lutni“ przedstawiła się krakowskiej publiczności po raz pierwszy nowa pierwszorzędna śpiewaczka, Lwowianka, panna Otylia Szydłowska. Śpiewała ona na tym koncercie „Ciszę nocy“ i melodyę do słów Krasińskiego „Z gór“ Chopina. Czystość i równość głosu, wyraźna wymowa, szlachetne frazowanie wprawiły publiczność w prawdziwy entuzyazm, który zmusił artystkę do nadprogramowych dodatków. Z nieporównanym też wdziękiem i prostotą odśpiewała p. Szydłowska „Menueta“ Niewiadomskiego. Podobno artystka ta zamyśla poświęcić się karyerze scenicznej, a sądząc z onegdajszego występu, posiada ona wszelkie warunki do tego, żeby zostać gwiazdą pierwszorzędną.

**Samobójstwo.** Na wzgórzu kleparowskim, obok pomnika Wiśniowskiego, powiesił się dzisiaj przed południem na drzewie jakiś wyrobnik, którego nazwiska dotąd stwierdzić nie zdołano.

**Przyjemny lokaj.** Jan Ploch przyjął 1 b. m. miejsce lokaja u pani Wandy J., zamieszkałej przy ul. Mochnackiego l. 15 i zaraz w pierwszym tygodniu pokazał, co umie. Dobrał się za pomocą wytrycha do biurka, wyjął zeń książeczkę Kasy oszczędności na 1000 złr., złotą branzoletę z brylantami, wartości również około 1000 złr., portmonetkę z kwotą 26 złr. 50 ct. i swoją książkę służbową i znikł bez śladu. Jest to brunet, o twarzy golonej, wzrostu średniego, nad powieką prawego oka ma drobną narośl czerwoną.

**Dwie kradzieże we Lwowie**, jedna na szkodę poczty, a druga na szkodę biura egzekucyjnego w Magistracie, są ciągle przedmiotem ścisłych badań

i poszukiwań, ale nie wiele wykryto dotąd nowego. W sprawie kradzieży w Magistracie, oprócz byłego strażnika Susia, aresztowano także jego żonę i przeprowadzono kilka rewizyi domowych, które jednak okazały się bezskutecznemi. — W sprawie obrabowania wozu pocztowego aresztowano wyrobnika kolejowego Stecia i jego żonę. Powodem było to, że Steciowa zapłaciła za bułki i wódkę w jednym z szynków pod rogatką gródecką banknotem stuguldenowym; podejrzewająca coś złego szynkarka wydała jej jednak resztę tak, jakby z dziesięciu guldenów a Steciowa wcale się nie upominała o więcej; szynkarka zawiadomiła więc o tem policyę, a Steciowa aresztowana podała w przesłuchaniu, że banknot ten wybrała z kufra męża, o ile i sądziła, że to dziesiątka albo i piątka. Steć utrzymuje, że setka ta pochodzi ze spadku, ale połowica jego twierdzi, że spadek, jaki oni otrzymali, wynosił zaledwie kilkanaście guldenów i już dawno się rozpłynął. Policya sądzi, że Steć otrzymał ową setkę za jakąś przysługę drobną, wyświadczoną temu, który wóz pocztowy obrabował.

**Z Rzymu** piszą: Zdrowie Ojca świętego znajduje się w jak najlepszym stanie, dzięki czemu może on odbywać przechadzki po ogrodzie i przyjmować różne wizyty bawiących tu chwilowo osobistości, lub całe grupy pielgrzymów. Prócz tego pracuje on sam, lub z kardynałem Rampollą, któremu powierzył mianowicie zarząd wszystkiego na przyszły, w listopadzie odbyć się mający konsystorz, tem bardziej, iż Watykan przystał na zamianowanie kardynałami dwóch przez rząd francuski proponowanych kandydatów. Pertraktacye z rządem niemieckim co do nominacyi kardynała na wakans otwarty w Kolonii, są bliskie końca. Po nastąpić mających nominacyach listopadowych kolegium święte będzie w roku jubileuszowym w komplecie.

Przygotowania do solennych uroczystości kościelnych na otwarcie roku jubileuszowego czynią się już obecnie nietylko w czterech głównych bazylikach Rzymu, lecz też i w wszystkich innych kościołach tutejszych. W dniu 24 grudnia we wszystkich kościołach Rzymu będą kazania, wygłaszane przez najwybitniejszych kaznodziei duchownych, na placach odbędą się zabawy ludowe, a wieczorem będą iluminowane rzęsiście kościoły, gmachy duchowieństwa i pagórki, okrążające Rzym. W ten sposób uświęci się tu otwarcie Wrót Świętych, mające być dokonanem o godzinie 12 w nocy 24 grudnia, przy pomocy złotej kielni, przez Ojca św. Leona XIII w obecności kardynałów, kolegium św., arcybiskupów, biskupów, książąt, dygnitarzy świeckich, ambasadorów, arystokracyi świata i naturalnie niezliczonego tłumu, który pomieścić może kościół św. Piotra.

Wobec tego, iż szefowie korporacyi kościelnych rezydują stale w Rzymie, postanowił niedawno temu Papież wpłynąć na obecnego jenerała zakonu Jezuitów, by i on przeniósł się na stałe do Rzymu. O. Martin zadość uczynił życzeniu Leona XIII, przenosząc się w tych dniach z Fiesole do Rzymu, gdzie zamieszka w gmachu, oddanym do jego dyspozycyi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń odbytego tu XII międzynarodowego kongresu oryentalistów prof. Giovanni Reville zaprosił członków kongresu do przyszłego udziału w odbyć się mającym w roku 1900 w Paryżu I kongresie międzynarodowym historyi religii — pomiędzy 1 a 9 września — na który to kongres Papież, pomimo starań kardynała Gibbons, pozwolenia swego nie dał, a to z powodu programu, który podzielony został pomiędzy ośm sekcyi następujących: 1) religie narodów niecywilizowanych; 2) religie skrajnego Wschodu; 3) religie Egiptu; 4) religie t. zw. semickie, t. j. asyrochaldejskie, Małej Azyi, judaizmu, islamizmu; 5) religie Indyi oraz Iranu; 6) religie Grecyi i Rzymu, włącznie i rozszerzenie się kultów pogańskich Wschodu w prowincyach zachodnich i północnych cesarstwa rzymskiego; 7) religie Germanów, Celtów i Słowian wraz ze zwróceniem specyalnej uwagi na archeologię przedhistoryczną Europy; 8) historya chrześcijaństwa.

Krążą tu wieści w kółkach polskich, iż z okazyi spodziewanego tu w roku przyszłym licznego zjazdu pielgrzymów polskich utworzy się specyalny komitet, w skład którego wejść mają pp. Henryk Siemiradzki, Madeyski, Brodzki, Bardzki, znany chirurg prof. Postempski (z ojca Polaka, poddany włoski obecnie), Minejko itd., a którego zadaniem będzie udzielać wszelkiej informacyi, lokować i oprowadzać po mieście pielgrzymów polskich. W danym razie nieomieszkam podać wam adresu komitetu tego, mającego na celu ochronienie pielgrzymów polskich przed wyzyskiem i udzielenie informacyi dla osób, mających zamiar zwiedzić Rzym w roku przyszłym.

Nadmieniam w końcu, iż Papież miał podobno wyrazić kardynałowi Ledóchowskiemu swe żywe ukontentowanie z powodu dochodzących go wiadomości o przygotowujących się pielgrzymkach polskich, gdyż jak się wyrazić miał, Polacy są najinteligentniejsi i najwierniejsi z katolików, o czem miał sposobność niejednokrotnie się przekonać.

Msgr. Tarnassi wyjedzie stąd do Petersburga nieodwołalnie w dniu 3 listopada i to pomimo ostrych artykułów przeciwnych gazety Komarowa *Świet*, która nie jest tak dobrze poinformowaną jak jej się zdaje, gdyż przyjazdu msgr. Tarnassi sfery rządowe rosyjskie żądały na uprzednią propozycyą Papieża.

**Nowy dramat Zambaldi'ego.** W teatrze „Manzoni" w Medyolanie odegrano z wielkiem powodzeniem nowy dramat Zambaldi'ego, pt. „Obowiązek ludzkości". Bohaterem sztuki jest lekarz, który przychodzi do przekonania, że obowiązek ludzkości nakazuje mu uwalniać od życia chorych nieuleczalnych, skazanych na ciągłe cierpienia. Zdarza się, że jego własne jedyne dziecko zostaje skutkiem nieszczęśliwego wypadku sparaliżowane, ojciec tedy, w myśl zasady swojej, sprowadza łagodną śmierć i uwalnia dziecko od cierpień. Tragiczny ten czyn zakłóca mu wszakże spokój sumienia; wszelkie powody rozsądku i nauki nie mogą uciszyć głosu serca. Żona, obecna rozmowie, w której lekarz broni zasady swojej wobec przyjaciela powstającego na nią ze stanowiska uczucia, — odgaduje naraz prawdę. Dręczony wyrzutami żony i własnego sumienia, doktór kończy samobójstwem.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano +5, w poł. +7 R. Bar. 771. Spada. Pochmurno.

**Pia desideria.**

*Żona*: Wynaleziono już wehikuły bez koni i telegraf bez drutu. Ciekawam, co oni wynajdą jeszcze?

*Mąż* (niechętnie): Może małżeństwo bez kobiety...

**Repertuar teatru hr. Skarbka:** Dziś we środę „Joannes", dramat w 5 aktach z 7 odsłonami Hermana Sudermana przekład Jana Kasprowicza. We czwartek „Donna Juanita", opera komiczna w 3 aktach Franciszka Suppé'ego. W piątek „Joannes". W sobotę po południu „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem „Noc w Wenecyi" opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. W niedzielę po południu „Mąż i żona", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca, zakończy „Drużba", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego, wieczorem „Gejsza", opera komiczna w 3 aktach S. Jonesa. W poniedziałek „Joannes". We wtorek (wznowienie) „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Suppego. We środę „Joannes".



# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 6 listopada.

(Z.). Z głównej kwatery angielskiej rozesłano dziś po świecie depeszę, donoszącą o wrzekomem zwycięstwie Anglików nad Boerami pod Ladysmith. Tym razem jednak nie uwierzono temu doniesieniu nawet w Londynie. Przeciwnie, właśnie w Londynie pomimo interwencyi potężnych domów bankierskich spadł dziś bardzo dotkliwie kurs akcyi afrykańskich, np. akcye Randmines straciły przeszło 2 funty szterlingi, a także kurs konsoli angielskich obniżył się o ¹/₈% na 103⁷/₈. — Także w Paryżu przeważał prąd zniżkowy na całej linii. Nietylko bowiem deruta walorów afrykańskich przygniata targ tamtejszy, ale także obawa podwyższenia stopy procentowej przez bank francuski. Obecnie jest we Francyi najniższa stopa procentowa w całym świecie, wynosi bowiem 3%, zdaje się jednak, że jeszcze w tym tygodniu podwyższy ją zarząd banku francuskiego na 4%, gdyż inflacya banknotów jest olbrzymia, dochodzi bowiem do 1.200 milionów. Już dziś widział się zarząd banku francuskiego zmuszonym zaprowadzić bardzo daleko idące ograniczenia w eskoncie weksli. Oto zawiadomił właśnie wszystkie banki i firmy bankierskie, że przez pewien czas weksli t. z. finansowych czyli bankierskich, wcale eskontować nie będzie, zaś weksle pochodzące z transakcyi handlowych i przemysłowych cenzorować będziej surowiej niż dotychczas. Dla giełdy będzie to prawdziwa klęska, gdyż z eskontu weksli bankierskich czerpała spekulacya najwięcej płynnej gotówki na transakcye giełdowe. Niemniej przykre stosunki zapanowały także na targu berlińskim. Gotówka w eskoncie prywatnym podrożała tam znowu, a nadto rozeszły się niepokojące wieści o wzmagającej się agitacyi strejkowej między robotnikami, zatrudnionymi w hutach szląskich.

Wobec takich konjunktur międzynarodowych i nasza giełda oczywiście musiała dostosować się do ogólnego prądu. Jakkolwiek więc inne okoliczności sprzyjałyby raczej zwyżce, bo i bilanse kolejowe wykazują stały wzrost dochodów skutkiem wzmagania się ruchu towarowego i gotówki było podostatkiem tak, że pierwszorzędne firmy otrzymać ją mogły na targu taniej, niż w banku austro-węgierskim, bo na 5½ a nawet na 5⁷/₈%, — wszystkie bez wyjątku papiery poniosły dosyć znaczne straty kursowe. Wyjątek pod tym względem stanowią tylko renty. Kupowano je dziś chętnie i podniesiono kurs wspólnej renty o 10 do 15 ct., austryackiej koronowej o 20 ct., węgierskiej o 30 ct.

Z Rzymu donoszą, że w kolonii erytrejskiej w Afryce natrafić miano w trzech miejscach na pokłady złota. Być może, że wiadomość ta jest tylko manewrem giełdowym, obliczonym na to, aby zapobiedz wzrostowi ażia, dlatego trzeba zaczekać na bliższe szczegóły.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 367·75, węgierskie 371.50, Auglobanki 149·75, Uniony 304·—, Bankvereiny 268·50, Länderbanki 234·—, Ludwiki 210·20, Czerniowieckie 281·—, Elbethale 251·—. Renta papierowa 99·85, srebrna 99·35, austryacka złota 117·35, austr. renta wal. kor. 99·70, węgierska złota 116·55, węgierska renta wal. kor. 95·20, dukat 5·70, 20 frankówka 9·58½, marki 11·78—, ruble 1·27½.

**Sprawozdanie banku rolniczego.** Lwów, dnia 8-go listopada 1899.

Przy słabym popycie ruch ograniczony, usposobienie też mdłe, a ceny obniżają się.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 7·50 do 7·80, pszenica nowa lub na termina 7·— do 7·30, żyto gotowe 6·— do 6·25, żyto nowe lub na termina 5·50 do 5·70, owies obroczny stary 5·25 do 6·—, owies nowy gotowy 5·— do 5·30, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień nowy 6·25 do 7·—, rzepak nowy 10·80 do 11·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4.40 do 4·80, bobik 4·60 do 5·00, hreczka 7·25 do 7·50, kukurudza nowa na termina 5·75 do 5·90, kukurudza stara 6·— do 6·20, chmiel nowy za 56 klgr. 25·— do 40·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 30·— do 42·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 17·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·—, spirytus na termina 16·— do 16·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 7 listopada.

Usposobienie dzisiejszego targu było jeszcze spokojniejsze, niż zeszłego tygodnia, młyny bowiem z powodu trudnego odbytu na mąkę, wynikającego częściowo z konkurencyi młynów węgierskich, wstrzymują się chwilowo z zakupnami. Cena pszenicy spadła o 5 ct., zaś ceny innych produktów tylko z powodu braku transakcyi pozostały niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·00—8.55, czerwoną 8.00 do 8.50 złr., żółtą 8.00 do 8.45 złr., żyto 6.35 do 7.15 złr., jęczmień browarny 6.50 do 7·25 złr., na krupy 5·75 do 6.20 zł., owies 5.50 do 5.80 złr., rzepak 11.— do 11.60 złr., konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.—, kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

*Gal. Bank dla handlu i przemysłu.*

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

**Rawa** 8 listopada. Przy dzisiejszym wyborze do Sejmu w miejsce zmarłego Franciszka Jędrzejowicza, wybrano posłem burmistrza Rawy, p. Władysława Górkę. Głosowało 191 wyborców; p. Górka otrzymał 103 głosy, a dr. Korol 88 głosów.

**Lisko** 8 listopada. Posłem do Sejmu z kuryi mniejszej własności wybrany dziś został Ignacy hr. Krasicki, który otrzymał 125 głosów. Kontrkandydat jego wicemarszałek powiatu Strutyński otrzymał 75 głosów.

**Wiedeń** 8 listopada. Komisya zapomogowa Izby posłów przyjęła wczoraj rządowy projekt ustawy o przyznaniu kredytów zapomogowych krajom dotkniętym klęskami powodzi.

Komisya przemysłowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym większością 16 głosów p. Z a l l i n g e r a. Jedenaście głosów otrzymał p. W e i g e l. Zastępców przewodniczącego wybierano kilka razy. Ostatecznie pierwszym zastępcą wybrany został 20 głosami p. V e l p o n e r, drugim (przez wylosowanie) br. P r a ž a k.

Również ukonstytuowała się komisya wojskowa. Przewodniczącym wybrano p. L u p u l a, zastępcami hr. L u d w i g s t o r f f a i p. P o g a c n i k a.

Wczoraj po południu odbyły posiedzenia klubowe katolicka partya ludowa, niemiecka partya ludowa i klub Słoweńców.

**Wiedeń** 8 listopada. Wczoraj wieczorem w pobliżu mostu w Augarten zdarzył się silny wybuch gazu w nieużywanej rurze gazowej; kawał lanego żelaza, zamykający otwór rury został rozszarpany, a drzazgi daleko w około się rozleciały. Na szczęście nikogo nie było w owej chwili w pobliżu tej rury, tylko jakiś człowiek, przechodzący opodal, został lekko skaleczony. Szkody materyalne, zrządzone przez wybuch są nieznaczne. Ciśnienie powietrza potrzaskało szyby w wielu pobliskich domach. Po mieście poczęły obiegać pogłoski, że wskutek eksplozyi zginęło 10 lub więcej ludzi. Wieści te okazały się bezpodstawnemi.

**Wiedeń** 6 listopada. W konferencyi biskupiej wzięli udział także biskupi gr. kat. Czechowicz z Przemyśla i Szeptycki ze Stanisławowa.

**Budapeszt** 8 listopada. W sejmie węgierskim doprowadzono wczoraj do końca dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. W toku rozprawy zabrał głos prezydent ministrów Szell i oświadczył, że ugoda z Austryą, z wyjątkiem kwoty, jest zupełnie gotowa. Prezydent ministrów zapewnił, że co do sprawy kwotowej nie zawarł żadnej umowy z rządem austryackim. (Żywe oklaski na prawicy i na lewicy). „Ponieważ kwota ma być ustanowiona w drodze rokowań, przeto nie byłoby oportunistycznie dziś mówić o cyfrach. Maximum, którebym dziś postawił, przyjętoby w Austryi niewątpliwie jako minimum". (Huczne oklaski). Propozycya, aby deputacye kwotowe obecnie się zebrały, pochodzi od mowcy. On również podał termin zwołania delegacyj. (Huczne oklaski w całej Izbie). Mówca kończy oświadczeniem, że będzie mówił, gdy przyjdzie czas odpowiedni, przedtem mówić byłoby zbrodnią. (Huczne oklaski). W głosowaniu prowizoryum budżetowe przyjęto.

**Wiedeń** 8 listopada. Obiega pogłoska, że dzięki staraniom posłów poważnych, skłoniono żywioły radykalne, zasiadające w prawicy, a przedewszystkiem w klubie młodoczeskim, aby zgodziły się na to, iż równocześnie ze zniesieniem stempla dziennikarskiego uchwaloną zostanie przez Izbę nowela do ustawy prasowej, wyjmująca wszystkie przestępstwa prasowe, odnoszące się do obrazy czci, z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych a poddająca je pod jurysdykcyę sądów koronnych. (Ogólnym poklaskiem powita ludność Austryi taką zmianę ustawy prasowej. Już Goethe pisał, że wolność prasy, to właściwie wolność paszkwilu. Ale tę wolność przez oddanie przestępstw prasowych, odnoszących się do obrazy czci, pod jurysdykcyę sądów przysięgłych przekształcono w najbardziej wyuzdaną swawolę i uczyniono paszkwilowanie zupełnie bezkarnem. Jeżeliby taka reforma ustawy nastąpiła, to nietylko prasa stałaby się nieporównanie przyzwoitszą, ale nadto zmniejszyłaby się znacznie praca sądów przysięgłych i przytem zastęp ludzi zasłużonych i inteligentnych, oddających się sprawie publicznej, niepospolitego doznałyby przyrostu. Dzisiaj bowiem we wszystkich prowincyach Austryi, a także i u nas, jest mnóstwo osób takich, które mogłyby zająć się sprawami publicznemi, ubiegać się o mandaty poselskie, z korzyścią dla kraju pracować na rozmaitych stanowiskach, pochodzących z wyborów — tymczasem mężowie ci usuwają się od pracy publicznej, jedynie z obawy przed paszkwilem. Najlepiej wiedzą o tem komitety centralne przedwyborcze, które zwykle, gdy przyjdzie szukać ludzi, mogących przyjąć mandat poselski, wprost do rozpaczy dochodzą z powodu, że wszyscy ci, którzy wiedzą, doświadczeniem, znajomością spraw krajowych i poważnem swem stanowiskiem mogliby krajowi oddać usługi wielkie w Sejmie lub Radzie państwa, nie chcą brać udziału w życiu społecznem, bo się obawiają paszkwilów. *Przypisek Red. Przeglądu*).

**Wiedeń** 8 listopada. *Wiener Abendpost* ogłasza cyfry dochodów, jakie dały podatki w Austryi w pierwszych trzech kwartałach roku 1899. Ogólny czysty dochód wynosił 304,584.359 zł., (o 14,000.178 zł. więcej niż w roku poprzednim). Z tej cyfry łącznej przypada na podatki bezpośrednie dochód czysty 90,205.520 zł., (o 4,665.462 zł większy), mimo opustów podatkowych skutkiem zaprowadzenia podatku osobisto dochodowego i mimo klęsk elementarnych, które zmniejszyły dochód z podatku gruntowego i przemysłowo-zarobkowego. Większą cyfrę dochodu dały w szczególności: powszechny podatek zarobkowy, o 1,571.881 zł. więcej, podatek zarobkowy instytucyj i przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków o 4,755.704 zł. więcej, podatek rentowy o 1,164.213 zł. osobisto dochodowy o 3,606.001 zł. więcej.

Łączny czysty dochód podatków pośrednich wynosił 214,378.839 zł., o 9,434.616 zł. więcej. Znaczniejsze zwiększenie dochodów wykazują opłaty konsumcyjne od cukru (o 2,920.405 zł), od soli (o 3,597,0.5 zł), od sprzedaży tytoniu (o 1,602.794 zł.), dalej od taks i stempli (o 2,505.617 zł) z loteryi (o 1,107.453 zł) Także dochody z podatków od wina, piwa, mięsa i przedstawiają się korzystniej, z powodu zwiększonej konsumcyi. Natomiast w rubrykach innych podatków jest bądź nadwyżka nieznaczną, bądź obniżenie dochodów. Wreszcie wspólne dochody cłowe wykazują łączną sumę 48,175.283 zł. tj. o 12,133.745 zł. mniej niż w roku poprzednim. Tłómaczy się to wyjątkowo wielkim importem zboża w roku 1898.

# Rada państwa.

**Wiedeń** 8 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa p. Andrzej P o t o c k i postawił wniosek o przyznanie z funduszów państwowych zapomogi dla nawiedzonej powodzią ludności powiatów zachodnio-galicyjskich.

Następnie hr. D z i e d u s z y c k i zaproponował, aby wszystkie wnioski prasowe przekazać komisyi prasowej.

P. K a i s e r zażądał, aby sprawozdanie komisyjne o zniesieniu stempla dziennikarskiego postawiono jeszcze na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Mowca domagał się głosowania bez dyskusyi nad tym swoim wnioskiem.

P. Z a c z e k sprzeciwił się temu, powiadając, że na porządku dzisiejszego posiedzenia stoi o wiele ważniejsza sprawa, mianowicie dyskusya nad odpowiedzią rządową na interpelacyę w sprawie zaburzeń w Czechach i na Morawach.

Po długiej dyskusyi, w której za wnioskiem Kaisera przemawiali pp. Gross, Rieger i Bielohlavek, wniosek ten został odrzucony. Za wnioskiem głosowała cała lewica, część niemieckiego stronnictwa katolicko-ludowego i Włosi. Przeciw głosowała cała reszta prawicy. (Wrzawa na lewicy).

P. G n i e w o s z wniósł o wybór komisyi rolniczej, co uchwalono.

Następnie kierownik ministerstwa skarbu dr. K n i a z i o ł u c k i wypowiedział *exposé* budżetowe:

Wydatki państwowe wykazują znaczny wzrost, zwiększyły się mianowicie o 65 milionów koron — w porównaniu z wydatkami roku 1899.

W tej sumie jednak znajduje się suma, potrzebna na uregulowanie płac straży skarbowej, żandarmeryi, tudzież osób, zatrudnionych przy kolejach państwowych, — w wysokości 16 milionów koron.

Dochody wykazują podwyższenie się w tej samej prawie wysokości. Musiały one naturalnie doznać silnego naprężenia, aby mimo wzrostu wydatków wykazać czynny bilans w budżecie państwowym. Zasługuje jednak na uwagę to, że ten czynny bilans został osiągniętym bez naruszenia nadwyżek z budżetów lat poprzednich, podczas gdy w budżecie na rok 1899 użyto dla utrzymania równowagi — części nadwyżki z r. 1897, a to aż do wysokości $20^{4}/_{10}$ milionów.

Z drugiej strony budżetowi na r. 1900 wychodzi na korzyść podwyższenie podatku od cukru, z czego jest preliminowany dochód w sumie około 30 milionów koron.

W obec tego podwyższenia dochodów zasługuje na uwagę ogólna suma, która okazała się potrzebną z powodu regulacyi płac różnych kategoryi. Owóż ta suma wynosi okrągło 50 milionów koron, tak iż po pokryciu częściowem z dochodu podatku od cukru pozostała faktycznie tylko suma 20 milionów koron, która nie miała pokrycia mimo podwyższenia podatku od cukru i musi być przez naprężenie całego etatu dochodowego pokrytą. — Przy tem nie jest uwzględnioną jeszcze przypadająca na naszą połowę monarchii suma wydatków, wynikająca z regulacyi płac oficerskich.

Nadwyżek z dochodów w tej wysokości, aby wystarczyły do pokrycia wydatków inwestycyjnych, Austrya nigdy nie posiadała i nie można się tego spodziewać przy normalnym preliminarzu. Sytuacya finansowa obecnie właśnie jest tego rodzaju, że rząd równocześnie z prowizoryum budżetowem prosi Izbę o pozwolenie wydania renty inwestycyjnej w wysokości 80,000.000 koron. Przez uchwalenie tej renty, kasy państwowe będą mogły powrócić do normalnego stanu, co znowu zrobi sytuacyę finansów państwowych możliwą. Minister spodziewa się przeto, że Izba nie będzie zwlekać z tą konieczną uchwałą.

Po exposé budżetowem dr. Kniaziołuckiego rozpoczęto dyskusyę nad odpowiedzią rządową na interpelacyę w sprawie zaburzeń w Czechach i na Morawie. Pierwszy zabrał głos poseł Z a c z e k. Posiedzenie trwa dalej.

# Wojna w południowej Afryce.

**Londyn** 8 listopada. Według telegramów jenerała Bullera z dnia 6-go b. m., ogłoszonych przez urząd wojenny, zaprzestano od piątku pod Ladysmith kroków wojennych. Głównodowodzący wojskami Boerów Joubert, odmówił żądaniu postawionemu przez angielskiego dowódcę White na prośbę burmistrza miasta, ażeby mieszkańcom, nie biorącym udziału w walce, chorym i rannym, pozwolił oddalić się ku południowi, natomiast zaproponował, ażeby przetransportowano ich do specyalnego, o 4 mile od Ladysmith położonego obozu. Ludność odmówiła przyjęcia tej propozycyi, mimo to chorych, rannych i kilku mieszkańców przeprowadzono do owego obozu. Wczoraj (t. j. 5 b. m.) forpoczty zamieniły ze sobą kilka strzałów. Wskutek bombardowania zginął dotychczas tylko 1 kafr. W czwartek i piątek odbyły się utarczki pod Dewdorp i Bulwana, przyczem wojska angielskie odparły nieprzyjaciela i zdemontowały jego działa. Po stronie angielskiej jest 8 zabitych a 20 rannych. W ciągu ostatnich 24 godzin wzmocniono jeszcze obwarowania Ladysmith tak, że można tę pozycyę uważać za absolutnie pewną. Mieszkańcy opuścili domy i umieścili się w ubikacyach po za obrębem strzałów armat boerskich. Przy piątkowych utarczkach zginęło 2 oficerów.

**Londyn** 8 listopada. Wedle doniesień dzienników wieczornych, które podają telegramy z Capstadtu z dnia 5 bm., wynik walk pod Ladysmith był zwycięski dla Anglików. Boerowie mieli ponieść dotkliwe straty. Telegramy wspominają nawet, jakoby 2000 Boerów dostało się do niewoli. Oblęgający burzą zabudowania, położone poza miastem. Skład dynamitu towarzystwa w Debeer, położony o 7 mil poza miastem, w którem się znajdowało 35 ton dynamitu, wysadzono w powietrze. Wybuchowi temu towarzyszyła straszliwa detonacya.

**Londyn** 8 listopada. Do „Biura Reutera" donoszą z Pieter Maritzburga, że połączenie telegraficzne z miejscowościami powyżej Eastcourtu jest zupełnie przerwane. Konnica angielska dnia 2 bm zaatakowała oddział Boerów, manewrujący na południe od miasta i przebiła się przez szeregi nieprzyjaciela. Ostrzeliwanie trwa dalej bez poważnych szkód. Ustanowione na jednym z pobliskich pagórków ciężkie działo Boerów zmuszono do milczenia.

**Berlin** 8 listopada. Wbrew doniesieniu angielskiej *Morning Post*, jakoby Rosya, Francya i Hiszpania porozumiały się już co do tego, iżby w sprawie transwaalskiej interweniować zapomocą wspólnej noty, zawierającej propozycyę sądu rozjemczego, pod zastrzeżeniem współdziałania Niemiec, tutejsze „Biuro Wolfa" donosi, że w Berlinie o niczem podobnem nie jest wiadomo, że przeto Niemcy nie miały sposobności odrzucić podobnych żądań.

**Eastcourt** 8 listopada. Colenso, jak również gościniec i most kolejowy są nienaruszone. Jak słychać, Afrykanderzy z Natalii biorą udział po stronie Boerów w walkach pod Ladysmith.

**Kuruman** 8 listopada. (W angielskim kraju Beczuana) Wedle wiadomości z Mafeking, nadesłanych sztafetą, Anglicy mieli zdobyć na Boerach znaczną ilość mułów i koni. W walkach, jakie się codziennie powtarzają pod Mafeking, garnizon angielski był zawsze zwycięski.

**HOTEL IMPERIAL**
*pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia*
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 8 listopada. F. Horodyski z Trybuchowiec. J. Szablowa z Ludwinowa. S. Skrzyński z Nozdrzca. A. Pierling z Warszawy. T. Sroczyński z Jasła. K. Porceri z Abbazyi. Ph. Blatt z Krakowa. M. Mayer z Stanisławowa. H. Flamentz Paryża. L Halscy z Londynu. B Hauslich, A. Weber, A. Wechsler, J. Hofmann, O. Hermann, F.Schmidt z Wiednia.

**HOTEL EUROPEJSKI**
**ALBERT SZKOWRON**
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 listopada. Br. A. Horroch z Winniczki. Hr. F. Korytowski z Płotycz. Hr. M. Piniński z Koszyłowiec. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. G. Heller z Wygody. J. Drużbacki z Prałkowiec. J. Voigl z Wiednia. Ks. Włoszyński z Przemyśla. St. Gołaszewski z Toustobab. Rotm. Schmidt z Żółkwi. M. Krzyżanowska z Hulcza. K. Traczewski z Kurzan. J. Jankowski z Paryża. Th. Dotelcz z Wiednia. Hr. J. Dzieduszycki z Niesłuchowa.

**HOTEL FRANCUSKI**
*Lwów — Ludwika Stadmüllera.*

Przyjechali dnia 8 listopada. Fr. Zawadzki z Włoch. L. Bessaga z Krakowa. P. Noelowie z Sosolówki. Ks. W. Dziedzic z Turki. St. Zwolski z Schodnicy. St. Skarzyński z Studzianki. B. Schwager z Podwołoczysk. J. Korostyński z Sokala. Ks. J. Bazal z Czerwonogrodu. W. Swieżawscy z Kr. Pols. H. Czaykowski z Bóbrki. A. Melcer z Berlina. Fr. Reiner z Wiednia. M. Makswaldowa z Zakopanego. P. Krasnopolska z Latacza.



**Lwów** 8 listopada. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209·50 do 211·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·00 do 283·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 366·— do 375·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 248·— do 253·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 190·00 do 195·00.

**Listy zastawne** za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 94·00 do 94·70. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 99·0 do 99·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·00 do 96·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 95·00 do 95·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 95·00 do 95·70, 4 proc. los w 56 lat 92·10 do 92.80.

**Obligi** za 100 zł., Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 96·00 do 96·70. Bukowinskiego fund propin. 5 proc 102.00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 00·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 95·00 do 95·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94·70 do 95·40, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 92·30 do 93·00.

**Monety.** Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·65. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128·30. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·25.

**Wiedeń** 8 listopada. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie) 12·07. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 20·30.—20·50.

**Berlin** 8 listopada. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 47·30.

**Paryż** 7 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·10. Mąka („Fleur de Paris") 24·15.

**Frankfurt** 8 listopada. (Wczorajsze giełda wieczorna). Kredyty austryackie 230·30 kolej państwowa 141·—; alpiny 000·00. disconto 254·—; laura 191·80.

**Wiedeń** 8 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·39—8·40; żyto na wiosnę 6·96—6·97; kukurudza na listopad 5·68—5·73, na maj-czerwiec 5·23—5·24; owies na wiosnę 5·46—5·47 rzepak na styczeń-luty 11·70—11·80, na sierpień wrzesień 00·00—00·00; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: słaba. Pogoda: mgła.

**Budapeszt** 8 listopada. (Giełda zbożowa) Pszenica na kwiecień 8.21—8·23, na wrzesień 8·18—8·20, żyto na kwiecień 6·62—6·63; owies na kwiecień 5·14—5·16; kukurudza na maj 4·92—4·93; rzepak na sierpień 11·60—11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słabsza. Pogoda: piękna.

19)

# Wypadek czy zbrodnia?

POWIEŚĆ

przez

**M. CAREW.**

(Ciąg dalszy).

Ochmistrzyni domu zwykła była mawiać, że po rozmowie z Henrykiem czuje, jak jej się krew ścina w żyłach, a szpik w kościach zamarza; ale kredenciarz, niemłody już, rozsądny i rozsądkiem swoim pyszniący się człowiek, bez ogródki nazywał Henryka „waryatem, któryby opamiętać się powinien, jeżeli nie chce, aby mu jego waryacya na złe wyszła“. Henryk jednak, nie wiele sobie robiąc z opinii bezpośredniego swego zwierzchnika, lubował się głęboką tajemniczością otaczającą los sir Lionela i różne na niej budował przypuszczenia. Pan Roy Pole nie mógł powstrzymać uśmiechu, widząc jak Henryk, ostrożnie na palcach stąpając, prowadzi go przez parę pokoi i wreszcie otwiera przed nim drzwi, zapraszając go do wejścia wymownem skinieniem ręki.

Pokój, do którego pan Roy Pole wprowadzony został, był ślicznym, jasnym, wesołym salonikiem, gdzie, jak się zdawać mogło, nikogo nie było w tej chwili. Ale na odgłos jego kroków zerwało się coś białego z fotelu. Była to Alicya w rannym, białym kaszmirowym szlafroczku; siedziała tu od samego śniadania, płacząc niezmordowanie.

— O mój Boże! — zawołała zmieszana, sama nie wiedząc, skąd się wziął gość w tej chwili.

Stali naprzeciwko siebie, przypatrując się sobie wzajemnie. Roy Pole miał przed oczyma śliczną, powiewną, nieśmiało wyglądającą panienkę, o bladawej, ściągłych rysów twarzyczce i wielkich piwnych oczach, pytająco utkwionych w twarzy przybysza, którego Alicya brała za spodziewanego detektywa ale którego układ i ukłon, jakim ją powitał, znamionowały człowieka innej sfery towarzyskiej.

— Matka moja — zaczęła nad wyraz zdziwiona, że detektyw (którego zawsze sobie wyobrażała małym, skradającym się, niedbale ubranym człowieczkiem, o paznogciach wątpliwej czystości i zezowatych prawdopodobnie oczach) jest tak podobnym do znanych jej „panów“ — matka moja niecierpliwie oczekuje pana, ucieszy się też wiadomością o pańskiem przybyciu. Namówiłyśmy ją, aby poszła przejść się trochę po ogrodzie, ale zaraz po nią poślę.

— Lokaj państwa już to uczynił — z powagą odpowiedział Roy Pole, stojąc przed nią z kapeluszem w ręku.

Alicya zawahała się chwilę, potem spytała nieśmiało:

— Czy mogę mówić z panem? Niektórym osobom zdaje się, że zniknięcie ojca nie nie obeszło! Ale mnie to obeszło głęboko... i obchodzi... Czy o tem zniknięciu mogę z panem pomówić? — pytała z przymileniem prawie. — Zaraz pierwszego dnia, kiedy znaleziono ów list ojca, wszyscy mieli miny tak tajemnicze i tak zakłopotane, że pomyślałam sobie: w tem coś jest! I zaraz też zaczęłam robić na własną rękę spostrzeżenia, a co tylko wydało mi się dziwnem, zaraz to sobie zapisywałam tu, w tej oto książeczce.

I z torebki, wiszącej jej u paska, wydobywszy wytwornie oprawną książeczkę, wskazała przybyszowi krzesło, a sama usiadła na kanapce. Główkę, blado-złotym włosem okoloną, podniosła do góry takim ruchem dziecinnego z siebie zadowolenia, i wogóle na takie jeszcze dziecko wyglądała, że pan Roy Pole, z zajęciem na nią patrząc, miał to samo uczucie, jakiegoby doznawał entomolog, gdyby śliczny, wątły jakiś owadzik opuścił się drżącemi skrzydełkami na jego rękę i wypoczywał na niej, nie wiedząc o tem, że za chwilę entomolog wbije go na szpilkę bez litości.

— Miło mi będzie usłyszeć wszystko, co pani masz mi do powiedzenia, miss Gauntlett — rzekł nie wyprowadzając jej z błędu co do stanowiska swego i nie mówiąc też nieprawdy, gdy dodał: — Przybyłem tu, aby zrobić co się da, w celu wynalezienia sir Lionela; wszystko też, co się tyczy tej sprawy, ma dla mnie niepoślednią wartość.

— Więc powiem panu coś, czego nawet nie powiedziałam mamie! — śpiesznie mówiła Alicya, oglądając się wokoło zupełnie tak samo, jak się oglądał po sieni Henryk. — Sekretarz i razem kamerdyner ojca, człowiek bardzo uczciwy i na wiarę zupełnie zasługujący... chociaż Włoch... — objaśniająco dodała — zobaczył wczoraj, że płaczę... Ja wcale nie za ojcem płakałam, bo chociaż Ella jest przekonaną, że ojciec już nie żyje, ja przecież temu nie wierzę i wcale dla czego innego płakałam. Otóż Ludwik, zobaczywszy, że płaczę, stanął nagle przede mną i powiedział mi, ale pod sekretem, że jemu się zdaje, że ojciec jest gdzieś niedaleko stąd i że nawet zeszłej nocy był tu... w domu! Prawda, że to pocieszające?

— Pocieszające? — powtórzył prawnik zdziwiony.

— Naturalnie! nie rozumie pan tego? — spytała Alicya, zaczynając powątpiewać o bystrości umysłu człowieka, z którym tak ważną raczyła wieść rozmowę. — Baliśmy się, czy ojciec w przystępie gniewu nie zrobił sobie co złego. Ludzie myślą, że ojciec jest spokojny i zimny, ale ja wiem, w jaki gniew wpaść może, nie pokazując tego po sobie... widziałam go już takim! Jeżeli był w domu, musi zatem być nietylko żywy, ale i zdrów zupełnie? Prawda?

— Zapewne. — przyświadczył pan Roy Pole, coraz bardziej zdziwiony. — Ale... przepraszam panią, nie rozumiem... Powiada pani, że sekretarz ojca pani, „człowiek na wiarę zasługujący, chociaż Włoch“, bo takie były słowa pani, przypuszcza, jakoby sir Lionel wrócił. Kiedy? Jak? Dlaczego?

— Otóż to! — tajemniczo rzekła Alicya. — Na wszystko mam odpowiedź w tej książeczce.

I otworzywszy ją, z widocznem zadowoleniem głośno czytać poczęła:

18 września. „Ludwik mi dziś powiedział... dosłownie to sobie zapisuję: „Panienko, ja wiem, pewny jestem, że sir Lionel żyje, niech panienka nie płacze“. Spytałam się go, skąd to wie? „Panienko, przedwczoraj wieczorem wyszedłem z domu na kolacyę do znajomego we wsi. Miałem wrócić wcześnie, tym czasem zasiedziałem się do północy. Wychodząc, zostawiłem drzwi, z wieżyczki do parku prowadzące, zamknięte. Wracam, zastaję je otwarte, a na schodach widzę ślady stóp męskich. Stukam do drzwi pani, North mi otwiera i powiada, że pani już w łóżku, że widzieć się z nią nie można. Rano mierzę ślady: zupełnie takie same ślady, jakieby zostawiła noga sir Lionela. Na dole obok schodów, znalazłem też jego rękawiczkę“. I tu wręczył mi rękawiczkę mego drogiego ojca, z literami L. G. wewnątrz wypisanemi.

— Ojciec lubił mieć wszystko cyframi swemi znaczone — dodała Alicya, a na długich, złotych jej rzęsach zawisły łzy, którym mężna dziewczynka upaść przecie nie dała, szybko je otarłszy.—Więc już pan wie tedy wszystko, co i ja wiem, może się to panu na co przyda? Sama nie wiem, co o tem myśleć! Powiedziałam też Ludwikowi, jak mi się to dziwnem wydaje, żeby ojciec znikał niewiadomo dlaczego, niewiadomo gdzie się ukrywał, a potem zjawiał się nagle, jak duch! Może ja jestem sceptyczna, albo niemądra, może jedno i drugie razem, ale takie postępowanie ojca wydaje mi się niedorzecznem, albo niemożebnem.

Pan Roy Pole, słysząc to dowodzenie, doszedł do przekonania, że w tej dziecinnej główce jest jednak pewna bystrość sądu i logika rozumowania i że nawet rozumek ów, w złotej takiej główce mieszkający, czarującą kombinacyę stanowi.

— Muszę jednak powiedzieć jej, kim jestem — rzekł sobie, niekontent, że pozwolił jej wypowiedzieć to, czego nie powiedziałaby pewno, gdyby wiedziała z kim ma do czynienia. Niechętnie się jednak decydował na wyjawienie swojej tożsamości. Alicya była z nim tak szczerą, tak ujmująco otwartą, że przykro mu było pomyśleć, iż, usłyszawszy jego nazwisko, stanie się sztywną, salonową panną.

Zanim zdobył się na odwagę skoczenia po uszy w zimne nurty prawdomówności, drzwi się otworzyły i weszła do pokoju lady Gauntlett.

Roy Pole wstał z miejsca zdziwiony. Miał on się za człowieka wszelkiej wyobraźni pozbawionego, za uosobienie praktyczności i rozsądku; w rzeczy samej jednak miał wyobraźnię niezmiernie żywą i wyobraził też sobie, że druga lady Gauntlett chuda jest jak deska i koścista, że ma duży nos garbaty i pogardliwie spoglądające oczy. Tymczasem wchodząca do pokoju kobieta służyć mogła za model do obrazu, Maryę Antoninę w więzieniu przedstawiającego: tak cudownie piękną twarz, tak pogodne i dumne miała czoło, w koronie srebrnych włosów, wysoko w górę podczesanych i białym, muślinowym czepeczkiem leciutko nakrytych.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.